Rok XIII. Nr. 179 (3780) Wilno, Czwartek 2 lipca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Obrady Ligi Narodów nad zniesieniem sankcyj

GENEWA. (Pat). Otwierając przed południem dalszy ciąg obrad zgromadzenia Ligi, przewodniczący **van Zeeland** poruszył w paru słowach wczorajszy incydent, **potępiając zachowanie się włoskich dziennikarzy.**

Van Zeeland oświadczył, że godność i powaga obrad zgromadzenia Ligi zostały zakłócone. Określając cały incydent, jako godny pożałowania, przewodniczący wezwał publiczność do zaprzestania jakiegokolwiek manifestowania swoich uczuć.

Następnie van Zeeland udzielił głosu

DELEGATOWI KOLUMBJI TURBAY'OWI,

który wygłosił przemówienie, podobne do wczorajszego przemówienia delegata Argentyny. **Nie należy poświęcać pokoju dla samej tylko zasady pokoju** — oświadczył delegat Kolumbji, formułując specjalne stanowisko państw południowo - amerykańskich wobec Ligi.

Po nim zabrał głos

Premjer francuski Blum

który wygłosił przeszło półgodzinne przemówienie, owiane pewnym idealizmem, ale pozbawione propozycyj praktycznych.

Co się zaś tyczy

reakcji Francji na czyn z 7 marca

to — oświadcza Blum — Francja stanęła na stanowisku, że zamiast mobilizować słuszniej jest powoływać się na wymowę traktatów i oprzeć się na Lidze Narodów. Francja walczy drogą prawa. Blum z mocą postawił tezę niepodzielności pokoju europejskiego i światowego, której Francja hołduje.

Blum podkreślił, że

sprawa reńska

nie jest jeszcze załatwiona, a **sprawa abisyńska** może ulec załatwieniu tylko w Afryce za pośrednictwem Ligi Narodów. Memorandum włoskie zawiera pod tym względem pewne ustępstwa.

Blum ma nadzieję, że i **Niemcy dokonają kroku, umożliwiającego zlikwidowanie sprawy nadreńskiej.** Należy przekreślić przeszłość przez stworzenie podstaw przyszłości.

Po Blumie przemawiał **delegat Panamy, Solis,** poczem obrady zgromadzenia odroczono do popołudnia.

Popołudniu obrady zgromadzenia Ligi rozpoczęły się o godz. 4.

Pierwszy przemawiał

DELEGAT POŁUDNIOWO - AFRYKAŃSKI TE WATER.

Przemówienie jego odznaczało się niebywałą gwałtownością. Przypominając wrześniowe wystąpienie Hoare'a o roli kierowniczej Wielkiej Brytanji w organizowaniu zbiorowej akcji 52-ch państw Ligi, Te Water zapytał, czy oświadczenia mężów stanu zarówno Wielkiej Brytanji jak i Francji nie posiadają dziś żadnego znaczenia.

Mimo wszelkich zapewnień pakt Ligi rozpada się.

52 państwa Ligi, pod kierownictwem 3-ch najpotężniejszych narodów świata, mają właśnie zadokumentować swą bezsilność, jeśli chodzi o ochronę najsłabszego spośród państw przed zniszczeniem.

Autorytet Ligi spadł do zera.

Ograniczając autorytet Ligi, państwa zaprzeczają poprostu swej zdolności działania, niezbędnej dla dochowania zobowiązań. Unja południowo-afrykańska nie może podpisać się pod deklaracją, która **na okres kilku pokoleń niszczy wszelkie zaufanie międzynarodowe i wszelkie nadzieje na urzeczywistnienie pokoju światowego.**

Te Water domaga się utrzymania sankcyj i oświadcza, że rząd południowo-afrykański gotów jest kontynuować zbiorową akcję, zainicjowaną uchwałą zgromadzenia Ligi z dnia 10 października ub. r. Tylko tą drogą można utrzymać Ligę, jako instrument bezpieczeństwa dla jej członków.

Następnie przemawiał

DELEGAT KANADY, ROY

który w przeciwieństwie do delegata unji południowo-afrykańskiej, stwierdził **bezcelowość utrzymywania sankcyj i wypowiedział się za ich zniesieniem.**

Min. Eden stwierdza bezcelowość sankcyj

Następny mówca **min. Eden,** wygłosił krótkie, 15-minutowe przemówienie, niezawierające jednak nic konkretnego. Na wstępie Eden wypowiedział parę uprzejmych słów pod adresem negusa, stwierdzając, że wczorajszy apel Haile Selassie był pełny godności i pozyskał mu sympatię wszystkich.

Okazja obecnego zgromadzenia Ligi jest bolesna — przyznał Eden, ale należy otwarcie stanąć w obliczu faktów. Sankcje nie odpowiedziały swemu zadaniu. Okoliczności, w których miały one działać skutecznie nie istniały.

Obecnie niemożliwem byłoby spowodować, zmianę sytuacji przez utrzymanie sankcyj w mocy.

To, co nastąpiło w Abisynji jest faktem. **Jedynie sankcje wojskowe byłyby w stanie zmienić sytuację w Abisynji, ale zastosowanie sankcyj wojskowych uważane jest za niemożliwe.**

Niemniej jednak nic nie może zmienić poglądów 52-ch państw na akty włoskie i **obecne zgromadzenie nie powinno uznać aneksji Abisynji przez Włochy.**

Eden podkreślił dalej **wierność rządu brytyjskiego dla art. 16 paktu.**

Wielka Brytanja zapewnia Ligę o swej całkowitej gotowości współpracy na rzecz wzmocnienia autorytetu instytucji genewskiej.

Zastanawiając się nad przyczyną niepowodzenia akcji ligowej w obecnym konflikcie, Eden stwierdza, że źródło tego leży w tem, iż **państwa nie są gotowe do przyjęcia na siebie pełni odpowiedzialności,**

chyba że ich własne interesy są bardziej bezpośrednio dotknięte, niż w obecnym konflikcie.

Ideał zbiorowego bezpieczeństwa polega na tem, by wszystkie państwa zagwarantowały zbiorową akcję, nie wyłączając nawet akcji wojskowej, gdy chodzi o zwalczanie napastnika, A o ile tego ideału się nie osiągnie, to obowiązek nasz polega na tem, by zmieniać nie porządek prawny, lecz metody jego stosowania

Eden podkreślił w zakończeniu,iż konflikt włosko - abisyński nie jest wydarzeniem izolowanem w świecie, który wstrząsany jest różnemi niepokojami. Należy sobie zdać sprawę z intencyj innych jeszcze źródeł niepokoju.

W imieniu rządu brytyjskiego Eden oświadczył, że uważa wstępną wymianę poglądów na temat przyszłości Ligi obecnie za celową, ale z definitywnemi propozycjami należy zaczekać, aby dać możność rządom zastanowienia się nad tą kwestją. Rząd brytyjski uważa przeto, że zagadnieniu temu poświęcić należy wrześniową sesję zgromadzenia.

Ostatnim mówcą dzisiejszym był

LITWINOW,

który twierdził, że każdy z członków Ligi Narodów odczuwać musi pewną miarę odpowiedzialności i winy za to, co się stało.

Litwinow omówił następnie sprawę **reformy paktu,** dowodząc konieczności sprecyzowania stosowania art. 10-go i 16-go paktu Ligi Narodów w sensie wzmocnienia siły działania tych artykułów.

Uroczystości Święta Morza w stolicy



Zdjęcie przedstawia mistrza Jana Kiepurę w czasie wykonywania aryj, podczas uroczystego nabożeństwa na Placu Marszałka Piłsudskiego

Niepunktualność pracowników w urzędzie miar i wag stwierdził p. Premjer

WARSZAWA. (Pat). W dniu 1 lipca r. b. p. premjer gen. Sławoj Składkowski przybył o godz. 8 do lokalu warszawskiego okręgowego urzędu miar przy ul. Długiej 31 w celu odbycia konferencji z zastępcą dyrektora urzędu.

P. premjer NIE ZASTAŁ ZASTĘPCY DYREKTORA W BIURZE I STWIERDZIŁ, ŻE NA 17 PRACOWNIKÓW BIURA PRZY PRACY BYŁY 3 OSOBY.

P. premjer postanowił wyciągnąć konsekwencje w stosunku do nieobecnych bez usprawiedliwienia urzędników.

Konferencja min. Becka z ministrem Czech

GENEWA, (Pat). Czeskosłowacki minister spraw zagranicznych Krofta odwiedził dzisiaj wieczorem min. Becka w hotelu „Carlton" i odbył z polskim ministrem spraw zagranicznych dłuższą rozmowę.

Min. Roman w Gdańsku

GDAŃSK, (Pat). Wczoraj prezydent Senatu gdańskiego Greiser wydał obiad na cześć ministra przemysłu i handlu p. Romana

Podczas obiadu prezydent Greiser wygłosił przemówienie, na które odpowiedział p. min Roman.

Złoty Krzyż Zasługi za dobrą organizację biura

WARSZAWA, (Pat). W związku z dokonaną w dniu wczorajszym przez p. premjera Sławoj Składkowskiego inspekcją biura Funduszu Pracy na województwo warszawskie, dyrektor tego biura p. WINCENTY GRABOWIECKI został w dniu dzisiejszym odznaczony przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Złotym Krzyżem Zasługi (powtórnie) za dobre zorganizowanie prac tego biura oraz wydatną działalność swą w akcji zwalczania bezrobocia.

Iran skarży się Lidze Narodów na Anglję

TEHERAN, (Pat). Rząd irański wystosował do Genewy protest PRZECIWKO OKUPACJI WYSPY BAHREIN PRZEZ ANGLIKÓW.

Sprawa ta datuje się już od bardzo dawna. Na wyspie, położonej w zatoce perskiej, koło brzegów Arabji, znajdują się BOGATE POKŁADY NAFTOWE. Wyspa teoretycznie należy do Iranu, a zamieszkująca ją ludność w ilości kilkuset osób jest irańska, Anglicy jednak ze względu na naftę trzymają wyspę w swoich rękach, nie uznając praw Iranu.

Tabela wczorajszego ciągnienia dolarówek:

12.000 dol. — 1283075.

Po 3 000 dol. — 745093, 489431.

Po 1.000 dol. — 260507, 1101647, 1167621, 457054, 1453606, 1088098, 279353.

Niepoczytalny morderca

POZNAŃ, (Pat). We wsi Bolkow, w okolicach Wielunia, 33-letni b. nauczyciel Petrykowski ZABIŁ MŁOTKIEM 32-letnią BRATOWĄ, Janinę Petrykowską, następnie uderzył MŁOTKIEM JEJ 9-LETNIĄ CÓRKĘ, poczem ZRANIŁ wystrzałem ze strzelby swego BRATA ŁUCJANA. Następnie POZBAWIŁ ŻYCIA 18-LETNIĄ SŁUŻĄCĄ Stanisławę Kisakównę, wreszcie SAM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO, strzelając sobie w usta.

9-letnia Petrykowska walczy ze śmiercią.

Kronika telegraficzna

— **SYTUACJA STRAJKOWA WE FRANCJI** nie uległa w ciągu dnia dzisiejszego większej zmianie. Według ostatnich danych strajkuje jeszcze w całej Francji 145.000 osób

O ile na prowincji nastąpiło lekkie zmniejszenie się liczby strajkujących, o tyle w Paryżu można stwierdzić nieznaczne powiększenie się ruchu strajkowego.

— **NA KASĘ OSZCZĘDNOSCI W CLAMART POD PARYŻEM DWÓCH BANDYTÓW** dokonało dzisiaj w godzinach popołudniowych napadu. Bandyci uciekli w skradzionym samochodzie, zabierając ze sobą łup w wysokości 40 tysięcy fr.

— **KARPIŁOWKA W POWIECIE SARNY WYBUCHŁ POŻAR LASU** na przestrzeni 6 klm. obejmujący drzewostan w okolicach wsi Borowe, Rutki Borowskie i Netreba. W akcji ratunkowej biorą udział oddziały KOP. i miejscowa ludność.

Pożar powstał na terytorjum ZSRR. i przerzucił się na stronę polską.

— **RZUCONO 7 BOMB W MADRYCIE** do nowobudującego się domu. Straty są znaczne. W innym domu również jeszcze nieukończonym, wybuchły 3 bomby. Wszystkie te zamachy przypisywane są anarchistom.

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

Prowokacyjna rezolucja Rosjan amerykańskich

Rosyjskie zgromadzenie ludowe w Ameryce w marcu b. roku POD PRZEWODNICTWEM BISK PRAWOSŁ. WITALJUSZA, ZNANEGO W POLSCE Z PRZEDWOJENNEJ AKCJI RUSYFI KACYJNEJ, UCHWALIŁO REZOLUCJĘ PRZECIWKO RZEKOMEMU PRZEŚLADOWANIU CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W POLSCE. Rezolucja ta została przesłana do Papieża,, Pana Prezydenta Rzplitej, do Ligi Narodów itd.

Niezwłocznie po ogłoszeniu tej rezolucji METROPOLITA DYONIZY WYSTOSOWAŁ PISMO DO RZĄDU POLSKIEGO POTĘPIAJĄCE TĘ REZOLUCJĘ. Obecnie odbyło się zebranie Św. Synodu kośc. prawosławnego w Polsce. Zebranie to uznało rezolucję amerykańską za prowokacyjną.

Ambasador Grzybowski wyjechał do Moskwy

Wczoraj o godz 8 m. 40 wiecz. pociągiem „Lux", który odszedł z Warszawy z dwu i pół godzinnem opóźnieniem odjechał do Moskwy nowomianowany ambasador Rzeczypospolitej dr. Wacław Grzybowski.

Dziś Rada Ministrów

Dziś po południu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem m. in. rozpatrywany będzie projekt rozporządzenia ustalającego zasady postępowania układowego dla spółdzielni rolniczych oraz projekt rozporządzenia o statystyce produktów rolnych.

Niezajęta część Abisynji zdecydowana jest bronić się dalej

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi: poseł brytyjski w Abisynji Sydney Barton przybył dziś do Ramsgate (hr. Kent). Oświadczył on że wiadomość, jakoby Wielka Brytanja miała zamiar odwołać swe poselstwo w Addis Abebie — jest nieprawdziwa. W nieobecności Bartona zastępuje go charge d'affaires Roberts.

Sydney Barton zapytany o sytuację w Abisynji, oświadczył, że problem abisyński może być rozwiązany jedynie w Europie. W obecnej chwili część tylko kraju jest zajęta przez wojska włoskie, pozostała zaś część nie ma zamiaru się poddać i zdecydowana jest stawić zbrojny opór.

Ś. † P.

ZOFJA z Jachimowiczów PIETKIEWICZOWA

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona ŚŚ. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 1 lipca 1936 roku w wieku lat 65.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby ul. Nowogródzka 107 do kościoła Serca Jezusowego dnia 2.VII. o godz. 10-ej, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa.

RODZINA.

Uwagi władz wojewódzkich do budżetu m. Wilna

W związku z uchwaleniem nowego preliminarza budżetowego miasta Urząd Wojewódzki, jako władza nadzorcza, poczynił na marginesie nowego budżetu szereg uwag, które zalecił Zarządowi miejskiemu do zastosowania.

Po stronie wydatków władze wojewódzkie m. in. stwierdzają, że kredyt przeznaczony na konserwację nieruchomości jest niewystarczający, a to z uwagi na zły nagół stan budowli i obawę dalszego ich niszczenia. Wobec tego należy kredyt na ten cel przy pierwszej możliwości powiększyć. Dalej zwracają władze wojewódzkie uwagę, że kredyt, przeznaczony na naprawę bruków na ulicach i drogach jest nie dostateczny, gdyż w tych warunkach

KONSERWACJA JEZDNI NA TERENIE WILNA TRWAŁABY 50 LAT.

Brak jest również pozycji na

BUDOWĘ MOSTU NA DRODZE DO TRYNOPOLA,

która prowadzi nad Wilją i stanowi najkrótsze połączenie Wilna z Werkami. Ważne to jest ze względu na rozwój turystyki i wycieczek. Pożądane jest również wybudowanie mostu drewnianego na rzece Wilejce na drodze, prowadzącej do kolonji w Tupaciszkach. Most ten jest b. potrzebny.

Z uwagi na znaczenie jakie posiada zespół artystyczny teatru muzycznego „Lutnia" wojewoda zalecił magistratowi rozważenie możliwości

BEZPŁATNEGO UDZIELANIA TEJ PLACÓWCE ENERGJI ELEKTRYCZNEJ.

ze stacji miejskiej.

Również zwrócona została uwaga na konieczność powiększenia liczby rejonowych lekarzy sanitarnych do 4. Istniejący ośrodek Zdrowia winien zwrócić baczniejszą uwagę na roztoczenie opieki w dziedzinie higjeny ogólnej i higjeny szkolnej.

W dziale **opieki społecznej** wojewoda stwierdza, że kredyty na cel ten w porównaniu z rokiem ubiegłym poważnie wzrosły. Jednak wobec notowania

STAŁEGO WZROSTU WYJĄTKOWEJ NĘDZY W WILNIE

potrzeby daleko nie wszystkie są zaspokojone. Brak środków nie pozwala na zwiększenie kredytów dlatego też należy stosować najbardziej ekonomiczne metody przy rozstrzyganiu zagadnień opieki społecznej. Przedewszystkiem zostało zalecone przeprowadzenie racjonalnej reorganizacji zakładów opiekuńczych dla dzieci i stopniowego rozszerzenia opieki domowej oraz opieki w rodzinach zastępczych.

Po stronie dochodów stwierdza wojewoda, że opłaty za dezynfekcję i przewóz chorych pobierane według taksy z r. 1928 są jak na obecne warunki zbyt wysokie. Taksę tę należy poddać rewizji i udostępnić biednej ludności korzystanie z usług zakładu dezynfekcyjnego, co posiada wielkie znaczenie w akcji zwalczania chorób zakaźnych.

W kwestji taryfy elektrycznej władze wojewódzkie stwierdziły, że taryfa jest zbyt sztywna i nie daje abonentom żadnych ulg zależnych od wysokości spożycia prądu, co nie sprzyja wzrostowi konsumcji.

W dziale wodociągów i kanalizacyj zaznacza wojewoda, że przedsiębiorstwo to jest w stosunku do kapitału zakładowego zbyt mało rentowne. Jednocześnie jest niewskazane, że przy tak wysokiej taryfie i istnieniu przymusu kanalizacyjnego stwarza się nader uciążliwe warunki dla posesyj małych, położonych na peryferjach, a to na skutek konieczności ponoszenia opłat kanalizacyjnych przez posesje nie przyłączone.

Opłata w szpitalu zakaźnym (4. 10) jak na obecne warunki jest zbyt wysoka dla przeciętnego płatnika, zwłaszcza, gdy zachodzi konieczność leczenia 2—3 członków rodziny. Taksę tę należałoby poddać rewizji i w miarę możności zmniejszyć.

BUDŻET ZATWIERDZIŁ WOJEWODA Z DEFICYTEM NA 381.000 ZŁOTYCH.

z zastrzeżeniem, że niedobór pokryty będzie przez pomniejszenie obsługi zadłużenia miasta, co nastąpi w wyniku postępowania oddłużeniowego.

Rada Miejska uwagi te przyjęła do wiadomości

BEZ ŻADNEGO SPRZECIWU,

nie korzystając z przysługującego jej uprawnienia odwołania się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Dr. Michał Pollak

nowy dyrektor departamentu ogólnego min. W. R. i O. P.

WARSZAWA. (Pat). Pan minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego mianował dr. MICHAŁA POLLAKA, kuratora okręgu szk. poznańskiego dyrektorem departamentu szkolnictwa ogólnokształcącego w min. WR i OP

Samoobrona społeczna

Mobilizacja społeczeństwa do walki z komunizmem

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godzinie 18-ej z inicjatywy Federacji PZOO okr stołecznego odbyło się w Ratuszu zebranie przedstawicieli szeregu organizacyj i stowarzyszeń społecznych oraz przedstawicieli prasy.

Prezes okręgu stołecznego Federacji PZOO Olpiński poinformował obecnych, że zarząd stołeczny Federacji powziął inicjatywę POBUDZENIA SPOŁECZEŃSTWA DO WALKI Z KOMUNIZMEM WE WSZELKICH JEGO OBJAWACH. Po scharakteryzowaniu metod działania międzynarodówki komunistycznej, mówca zaznaczył, że ze wszechmiar wskazanem jest GRUNTOWNE ZAPOZNANIE SPOŁECZEŃSTWA Z PRACĄ DESTRUKCYJNĄ MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ I JEJ CELAMI, a to ze względu na konieczność jak najenergiczniejszego przeciwstawienia się tej akcji. W tym celu prezes Olpiński zaproponował powołanie do życia STOWARZYSZENIA p. n. „SAMOOBRONA SPOŁECZNA", którego zadaniem byłoby podjęcie walki z wszelkiemi przejawami komunizmu.

Po omówieniu programu działalności stowarzyszenia, prezes Olpiński zaproponował na przewodniczącego zebrania b wicemarszałka Senatu Boguckiego.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono statut stowarzyszenia, w którym m. in. w ten sposób określone zostały cele i środki działania stowarzyszenia.

„Stowarzyszenie ma na celu ZWALCZANIE DZIAŁALNOŚCI KOMUNISTYCZN. WE WSZELKICH PRZEJAWACH ORAZ PRZECIWDZIAŁANIE PROPAGANDZIE HASEŁ WYWROTOWYCH, ANTYRELIGIJNYCH (bezbożniczych) itp. Do tego celu stale dąży, z zachowaniem obowiązujących przepisów prawa, m. in. przez:

a) współdziałanie z organami rządu w walce z anarchją, pornografją oraz ze wszelkiemi czynnikami destrukcyjnemi osłabiającemi potęgę państwa polskiego,

b) wydawnictwa naukowe oraz popularne,

c) urządzanie odczytów, wieców, zjazdów i kursów,

d) szerzenie ideologji obowiązku wobec państwa polskiego i jego zdolności obronnej jak również ofiarności i poświęcenia,

e) zakładanie kół i sekcyj, których regulamin określi zarząd główny".

Na zakończenie zebrania dokonano wyboru rady naczelnej, zarządu i komisji rewizyjnej stowarzyszenia.

Szybka rozbudowa wojennej floty powietrznej Niemiec

LONDYN, (Pat). Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" podaje dzisiaj interesujące dane, dotyczące stanu i tempa zbrojeń lotniczych Niemiec. Z początkiem roku bieżącego Niemcy posiadały 1200 samolotów linjowych i około 100 rezerwowych. Oprócz tego posiadały one około 250 samolotów, które mogły być oddane do dyspozycji armji przez Lufthansę.

W maju produkcja została wzmożona. W ciągu tego miesiąca wybudowano dalszych 250 samolotów linjowych, a w czerwcu dodano do tego jeszcze 250. Tempo to ma być, zdaniem korespondenta, utrzymane. Dowództwo niemieckie ma być zdecydowane osiągnąć z początkiem r. 1937 3300 samolotów linjowych i 2800 rezerwowych.

Szybkość bombowców niemieckich wynosi 300 km na godzinę, a szybkość aparatów myśliwskich wynosi 340 km na godzinę.

Niemieckie samoloty linjowe organizowane są w 110 eskadrach. Zamierzone jest, aby z początkiem 1937 r. eskadra obejmowała 15 samolotów.

Rozbudowa niemieckiej obrony przeciwlotniczej postępuje naprzód w równem tempie. W r. 1937 Niemcy posiadać będą — zdaniem korespondenta — 30 wyćwiczonych i całkowicie wyposażonych pułków obrony przeciwlotniczej.

Narada mocarstw lokarneńskich

odbędzie się za trzy tygodnie

GENEWA, (Pat). W toku rozmów, odbytych w Genewie między Blumem, Delboscem, van Zelandem i Edenem, uzgodniono, że nowa narada mocarstw lokarneńskich zwołana zostanie za 3 tygodnie. Narazie prowizorycznie ustalono odbyć tę naradę w Brukseli w dn. 21 lipca.

Kwestja przyciągnięcia Włoch do tej narady nie jest jeszcze przesądzona, zależy bowiem od stanowiska, jakie zajmą Włochy wobec rezultatów obecnej sesji zgromadzenia Ligi Narodów oraz od tego, czy wezmą one udział w pracach konferencji w Montreux.

Co do udziału w naradach brukselskich Niemiec, to jest on uzależniony od odpowiedzi Niemiec na kwestjonarjusz brytyjski. O ileby około 10 lipca nastąpić miało, jak o tem mówią w Genewie, posiedzenie Reichstagu, na którem kanclerz Hitler udzieliłby swej odpowiedzi, i o ile odpowiedź ta wypadłaby pozytywnie, to udział Niemiec w konferencji w Brukseli w dn. 21 lipca nie jest wykluczony.

Katastrofa kolejowa w Poznańskiem

Zmarły 3 osoby

POZNAŃ. (Pat). Na stacji kolejowej Paczkowo pod Wrześnią wydarzyła się dzisiaj o godz. 13.34 katastrofa kolejowa przy wjeździe pociągu pośpiesznego Nr. 1305, zdążającego z półgodzinnem opóźnieniem z Warszawy do Poznania, na tor boczny.

Z niestwierdzonej narazie przyczyny

WYKOLEIŁ SIĘ PAROWÓZ I KILKA WAGONÓW.

Maszynista i funkcjonarjusz wagonu pocztowego ponieśli śmierć. Palacz odniósł ciężkie, zaś 4 pasażerów lekkie. rany. Na miejsce katastrofy wyjechała komisja, celem ustalenia jej przyczyn.

Wieczorem koło godz. 19-tej **zmarł w szpitalu** kolejowym w Poznaniu ekspedjent ambulansu pocztowego, **Gorecki**, który padł ofiarą katastrofy kolejowej w dniu dzisiejszym. Wincenty Gorecki, liczący lat 37, zamieszkiwał w Warszawie.

Ponadto przebywają w szpitalu kolejowym w Poznaniu następujący ranni: 30-letni **Antoni Kreutzer**, palacz pociągu z Kutna. 45-letni konduktor bagażowy, **Ignacy Sobczak** z Warszawy, 34letni **Jan Rotberg**, kierownik ambulansu pocztowego oraz 34-letnia **Stefanja Demblińska**, czyścicielka wagonów z Warszawy.

Stan ofiar nie budzi obaw o życie.

„I dlaczego to oni tak zrobili?“

Działo się to w Wilnie, dn. 29 czerwca r. p. 1936.

Szłam ulicą Kościuszki, słońce prażyło mocno, a więc, rzecz oczywista, myśli przepływały przez głowę sennie a leniwo.

Oto mija mię grupka turystów, zdążających do kościoła św. Piotra i Pawła. Towarzyszy im wilnianin (znany mi dobrze z widzenia).

Ktoś rzuca pytanie:

„Gdzież są wasze słynne jarmarki doroczne? Tyle słyszeliśmy o samodziałach wileńskich, o „kiermaszu“ św. Piotra, a tu nic...

Wilnianin dość niewyraźnie i jakby z zawstydzeniem tłumaczy, że to niby jarmark jest, a jakże, na placu Łukiskim, że tam nawet dogodniej i przestronniej.

Dalszego ciągu rozmowy nie słyszałam, zagłuszył go huk samochodów.

Wkrótce wyprzedzają mnie dwie kobiety wiejskie. Mówią dużo, głośno, krzykliwie.

— Ot, Michałowa, jak to źle, że tak daleko zrobili ten kiermasz. Byw ło przyjedziem z Wornian, staniem tu przed kościołem — i dobrze. Targujem pięknie, a jak zadzwonio w kościele, to i na msza schodzim, i na nieszpór, i do spowiedzi także. Bywało i pomodlisz się, i potargujesz dobrze, i tyle grzecznych pań przyjdzie, pomówio z człowiekiem, pochwalo towar, a która i co droższego kupi.

— To prawda. A teraz leć z Łukiszek na Antokol i z Antokola na Łukiszki. Choroba! I goronco, i buty podrzesz, i w kościele nie pomodlisz się dosyta.

— I dlaczego to oni tak zrobili? Musi im tej trochi trawy szkoda, cob jej nie podeptać? Lepiejby tu trawy zupełnie nie było, a byłby rynek, jak dawniej.

— A jakże! tożto moja babulka tu jeszcze ze swojo matko i ojcem przyjeżdżała...

Giną w turkocie przejeżdżających wozów dalsze skargi na nowe porządki, na nieposzanowanie odwiecznej tradycji wileńskiej.

A ja zestawiam w myśli te dwie rozmowy.

Więc jakże to? Chcemy ściągnąć do Wilna turystów z całej Polski, reklamujemy szeroko „miłe miasto“ Marszałka, podkreślamy jego odrębny, z niczem się nie dający porównać wdzięk promieniujący nietylko z zespołu piękna przyrody i architektury, ale również i z jedynych w swoim rodzaju starych tradycyj wileńskich, które podziśdzień czarują swoistym urokiem. A do tych tradycyj należą przecież kiermasze doroczne na św. Kazimierza, św. Jerzego, św. Jański, św. Piotra... każdy na innem tle, każdy inny; wszystkie miłe sercom prawdziwych wilnian, wszystkie żywo przemawiające swym urokiem do serc tych obcych, co w Wilnie szukają odrębnego, *wileńskiego* oblicza. I każdy kiermasz tak organicznie się wiąże ze swojem tłem, że oddzielić go odeń niesposób *) **Exemplum** i dzisiejszy jarmark. Plac bezwątpienia obszerniejszy, wozy wygodnie się rozmieściły, handel może iść i idzie, ale gdzieś się rozwiało to co stanowiło istotę kiermaszu św. Piotra i Pawła: związek z uroczystością religijną, z kościołem, poświęconym kultowi tych świętych, z otoczeniem, wśród którego od niepamiętnych czasów odbywały się rokrocznie kiermasze, jednocząc ludność okoliczną i miejscową we wspólnej modlitwie i zabawie, dając sposobność do tranzakcyj handlowych takich właśnie a nie innych. Sprzedawano przecie na św. Kazimierza naczynia i sprzęty drewniane, obwarzanki smorgońskie i serca piernikowe, na św. Jerzego flance i kwiaty, na św. Jana kwiaty i zioła przeróżne lecznicze i cudowne, a na św. Piotra to już z bliższych i dalszych okolic zwożono samodziały wszelkich barw i gatunków, „jak komu w życzeniu“.

Dziś na starym rynku Łukiskim, na tle kościoła św. Jakóba wznoszą się straganу, a na nich sterty obwarzanków (miejscowych) i serc pięknie lukrowanych, jak w dniu św. Kazimierza. Niema w tem stylu, niema logiki artystycznej. Jesteśmy zdezorjentowani. W głębi placu „nad Wilją, stoją wprawdzie rzędami wozy chłopskie, na nich szarzeją płótna i wabią zdaleka oczy barwne samodziały wiejskie. Jak dawniej na Antokolu. Tylko, że tutaj zamiast bajecznego tła zieleni, murów kościelnych i wzgórz mamy przed sobą szarą ścianę szpitalną. W tem otoczeniu nawet barwne samodziały zdają się bledsze i bardziej szare, nie grają tak w słońcu, jak tam, na tle drzew i kościoła. Jest ruch, handel idzie, kupują ludzie płótna, ręczniki, samodziały, ale gdzieś się zapodział nastrój radosny i uroczysty, nie widać rozradowania nierozłącznie związanego z dorocznem świętem. „Załatw sprawę i żegnaj“, gościu, bo nic doznasz tu wzruszeń estetycznych. Jest szaro i powszednio. O jakiejkolwiek reakcji uczuciowej, poza niesmakiem, mowy nie ma, nie pozostaje nic innego, jak wzruszyć ramionami i powiedzieć: „Trudno. jeszcze jedna piękna tradycja wileńska ginie z naszej własnej winy“.

Wśtocie bez ceremonji burzymy stare cmentarze, wycinając odwieczne drzewa i niwelując teren (Trynitarze), niszczymy wspaniałe place, rozbijając je na „zieleńce“ i uliczki (plac św. Piotra), przenosimy kiermasz św. Piotra i Pawła na Łukiszki i wydaje się nam, że wszystko jest w porządku. Do podobnej kategorji zjawisk zaliczyć można również przemianowanie placu Łukiskiego na plac Marszałka Piłsudskiego. Czyż naprawdę kult Marszałka wymagał usunięcia nazwy, wywodzącej się z bardzo starej tradycji wileńskiej (boć już w wieku XVII Sarbiewski wymienia „szczyt Łukiszek... zielony), poto, by dać oficjalnie taki sam wyraz czci Największego z wilnian, na jaki zdobywa się każde nędzne miasteczko, bez historji i indywidualnego oblicza? A tradycji wileńskiej znowu krzywda się stała.

Z pewnością znajdzie się ktoś, kto z innego punktu widzenia ujmując zagadnienie, będzie bronił dzisiejszego stanu rzeczy i ze swego punktu widzenia będzie miał słuszność.

Słuszność przyznać można spostrzeżeniu, iż w Wilnie żyły stare tradycje wtedy, kiedy o nich nie mówiono rozgłośnie i szeroko, na eksport. Ale poco w takim razie plakaty wileńskie krzyczą głośno: „Zwiedzaj Wilno, miasto zabytków“, poco reklamuje się szeroko po całej Polsce doroczne kiermasze wileńskie, z słynnym „Kaziukiem“ na czele (która to nazwa, podobnie jak i niefortunny, pozbawiony jakichkolwiek walorów „pochód kaziukowy“, spotkały się ze słuszną krytyką, bo w samem założeniu powyższej sztucznej tradycji, obliczonej wyłącznie na reklamę, nie było nic z ducha Wilna), poco zwraca się uwagę przyjezdnych na oblicze indywidualne tych świąt ludowych wileńskich, skoro dziś przenieśli kiermasz św. Piotra na Łukiszki, a za rok umieszczą go u wylotu Holenderni, na tle cmentarza żydowskiego. — Poczekajmy trochę, a może dla tych lub owych względów (ważnych, a jakże!) na Łukiszkach wyrośnie gaj zielony w dniu 23 kwietnia, czy też na św. Jana...

Musimy sobie jasno powiedzieć: albo chcemy kultywować stare tradycje wileńskie, a wtedy, obok kalkulacji, nieraz i serce należałoby dopuścić do głosu i posłuchać jak reaguje na to lub owo prawdziwe Wilno, milczące zazwyczaj. A gdy nie usłyszymy zgrzytów, gdy dzień dzisiejszy nie będzie się gwałtownie kłócił z wczorajszym, gdy wyczuwać będziemy wciąż żywy nurt tradycji, wtedy wolno nam będzie sprasząć do Wilna gości z całej Polski i pokazywać im to wszystko, co stanowi o odrębnym charakterze naszego miasta. W przeciwnym razie — czynić tego nie wolno. Bo tak, jak jest dzisiaj, jest źle. Jedną ręką bez skrupułów burzymy stare Wilno, drugą, całkiem po handlarsku wypisujemy jego pochwały. Wytwarza się sytuacja fałszywa, zgoła przykra dla Wilnian wogóle, a w szczególności dla tych, co stykając się z przyjezdnymi i chcieliby ich przekonać, że jedną z istotnych cech Wilna jest brak reklamiarskiej blagi.

MARJA ALEXANDROWICZOWA.

*) Wyjątek stanowi kiermasz w dniu św. Kazimierza, odbywający się na placu Łukiskim od czasu, gdy przed Katedrą stanął pomnik Katarzyny II. Po latach zrósł się on z nowem tłem, ale zatracił przytem całkowicie związek z uroczystością religijną.

Uroczystości ku czci chłopa-bohatera w Nowosielcach



Onegdaj odbyły się w Nowosielcach, pow przeworskiego wielkie uroczystości ku czci chłopa-bohatera, wójta Michała Pyrza, który w XVII wieku zorganizował zbrojny opór przeciwko hordzie tatarskiej ratując wieś i kościół od nieuchronnej zagłady. — Armja polska wraz z ludem polskim złożyła hołd zasługom wójta-bohatera, a miejscowa ludność usypała mu piękny kopiec. — Uroczystości poświęcenia kopca przy wielotysięcznym udziale ludności wiejskiej, prawie z całej zachodniej Małopolski, zostały zaszczycone obecnością Gen. Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego. Aktu poświęcenia dokonał biskup przemyski ks. dr. Barda. — Gen. Rydz-Śmigły udaje się na chłopskim wozie zaprzężonym w czwórkę siwków, w towarzystwie najstarszego wiekiem gospodarza wsi Nowosielce na teren uroczystości.

Myśl Karaimska

Jednym z niezaprzeczonych uroków Wilna jest egzotyzm jego mieszkańców. Jedyne to miasto w Rzeczypospolitej, gdzie daleki wschód ma swych reprezentantów w nielicznych, ale ruchliwych jednostkach, wyrażających aspiracje narodowe w wydawnictwach, takich jak Rocznik Tatarski i Myśl Karaimska.

O Tatarach w Litwie, tych potomkach Muślimów krymskich, mamy w literaturze poetycznej wspomnienie w nowelach H. Sienkiewicza: Hania i Selim Murza, mamy i dzieła naukowe. Ostatnio drobna, ale zwarta kolonja karaimska, zasilona ludźmi ideowymi, oddanymi sprawie swego narodu, jak J. E. Hachan Seraja-Szapszał wydaje zeszyty Myśli Karaimskiej, której drugi numer omówić chcemy.

Zeszyt rozpoczyna się inwokacją pośmiertną o Marszałku, w formie orędzia Hachana Szapszała, potem mamy wiersz na cześć Zmarłego, pióra Józefa Łabanosa „Bałkuwła Sahynczyna“, następnie studjum Hachana Seraja Szapszała o książętach karaimskich Czelebi i ich działalności oświatowej, z której wynika, że za panowania Mengli Girej Chana, w 1500 r., przybywa na Krym Linan Czelebi Baj Chodża i zastaje swych współwyznawców w stanie zubożenia duchowego gorliwie temu zapobiega. Drukuje pierwsze książki modlitewne karaimskie w Wenecji li tewsko-polskie skupienia też otrzymują je w zamian za rękopiśmienne, z któremi przybyli do Trok z Krymu, przed laty. Potomkowie Linan Czelebiego prowadzą dalej dzieło przodka, i tak w roku 1731 powstaje na Krymie pierwsza drukarnia, która wydaje Biblję i modlitewniki po hebrajsku i turecku. Zakład ten istniał do połowy dziewiętnastego wieku i wydał dużo książek religijnych.

P. S. Kowalski w następnym artykule mówi o zadaniach w karaimoznawstwie, mianowicie o konieczności zbierania, rejestrowania i udostępniania materjałów odnośnych do tego przedmiotu. Zabytki literackie odnoszą się przeważnie do ksiąg Starego Testamentu — częściowo Biblja jest przetłumaczona. Należy przystąpić do wydania drukiem całego przekładu w języku karaimskim. Ze względu na studja turkologiczne u nas jest to sprawa pierwszej wagi, należałoby się odnieść do Akademji Umiejętności. Również palącą potrzebą okazuje się wyczerpujące opracowanie słownika języka zachodnio-karaimskiego. Bibljografji dokładnej też niema, a literatura karaimska jest tak rozproszona, że zachodzi potrzeba źródłowego dzieła. Zagadnienia antropologiczne, zbieranie resztek folkloru (melodje, śpiewy), pisana liturgja karaimska, idąca dziś jedynie za ustną tradycją, wreszcie opisy demograficzne, konieczne odnośnie do karaimskich kolonij.

Ananjasz Zajączkowski daje ciekawe studjum o wróżbiarstwie, polegające na objaśnieniu drgań różnych części ciała. Mruganie powieki, oka, drganie palców, podeszwy, policzka, oznacza chorobę, radość lub niepowodzenie i jest ściśle określone przez tradycję muzułmańską, która, za pośrednictwem wersji hebrajskiej, dostała się do Karaimów.

A. Szyszman daje artykuł „Osadnictwo karaimskie w Trokach za W. Ks. Litewskich“, w którym opisuje walki Giedymina i Kiejstuta z Krzyżakami, budowy zamków i fortyfikowanie takowych. Ciekawe bardzo odczytać ten artykuł chodząc po dzisiejszych Trokach, oglądając miejsca i nieliczne ślady tych warowni. W końcu XIV w. Witold wyprowadził znaczną ilość Tatarów i Karaimów z Krymu. Oba szczepy osiedlono i nadano im prawa rycerskie, osadzając w obozie warownym stolicy Litwy, co było dowodem wielkiego zaufania. Karaimi odpowiedzieli zadaniu odpierając napaści krzyżackie i broniąc zamku trockiego, chroniąc osobę w. księcia jako straż przyboczna, gwardja obca krajowi, więc niepodlegająca intrygom i wpływom.

Zaletom moralnym Karaimów oddają świadectwo wszystkie zabytki sądownictwa naszego, gdzie nie figurują oni w rubryce zbrodni i cięższych przestępstw.

Barwny i żywy artykuł Szyszmana maluje dokładnie charakter tego drobnego plemienia, które z Krymu tu zostało losem sprowadzone i przez 500 lat nie roztopiło się w otaczającem społeczeństwie, mimo iż odpłacało uczciwie za obywatelstwo, które otrzymało.

Mapa, ryciny, artykuł p. Szymona Firkowicza o wpływach obcych na język karaimski, dr. Łopatty o higjenie Karaimów w Polsce, wspomnienie o zasłużonym Romualdzie Kobeckim i bibljografja, zamykają to interesujące wydawnictwo, z którem, kto chce poznać dobrze Wileńszczyznę i jej specyficzne właściwości, powinien się zapoznać — gdyż tu dajemy tylko nikły szkic treści.

HEL. ROMER.

Myszy, miód i wioślarze

Kruszwica 30 czerwca.

Stara legenda o myszach i o Popielu zajmuje poczesne miejsce w bajecznych dziejach naszego narodu.

Od tej legendy, i wielu innych, związanych z ziemią kujawską, rozpoczyna się w szkołach nauczanie historji, a jest to legenda piękna i ciekawa.

W pierwszej połowie IX stulecia

myszy pożarły Piasta,

który schował się do wieży nad Gopłem.

Kruszwica, to mała mieścinka, położona nad brzegami jednego z najpiękniejszych w Polsce jezior.

Na ruinach starej wieży wznosi się dzisiaj potężna baszta z czerwonych cegieł, która na tle zieleni tworzy niezapomniany obraz.

Obok Mysiej Wieży stoi mały domek. Mieści się w nim biuro turystyczne. Sprzedawane są pocztówki, gazety, znaczki pocztowe, można wypić butelkę popularnego na Pomorzu

piwa „matusia"

i odpocząć.

Za 20 groszy drapię się na wieżę. Narazie prowadzą wygodne schody żelazne, ale wewnątrz wieży są już schody stare, drewniane. Schody są kręcone. Idę samodzielnie, to znaczy, że nie korzystam z uprzejmości poręczy. Poręcz jest artystycznie wyrzeźbiona przez

przygodnych turystów—wandalów.

Są tu oczywiście serca poprzebijane strzałami, są daty i nazwiska. Niczem ławki nasze w Cielętniku, czy na Górze Zamkowej.

Z wieży roztacza się przepiękny widok. Jak okiem sięgnąć — równina. Pola i łąki. Równina przecięta jest rzeką, która nie jest faktycznie rzeką. To Gopło najdłuższe w Polsce jezioro rynne. Wody jeziora patrzą w niebo, po którem idą wolno chmury. Chmury te odbijają się w szmaragdzie wody.

Gopło — to stare polskie jezioro, jezioro, które pamięta dawne dzieje naszego narodu. Tu mieszkał Piast—kolodziej.

Co krok — to historja, co kamień — to tradycja.

Kujawiacy, to

dzielny i pracowity lud.

Pola są pięknie zagospodarowane. Rosną buraki cukrowe i kwitnie pszenica.

Na jeziorze kręci się kilka łodzi. Do przystani dobija motorówka. Siadam i jadę. Nasze trockie, czy naroczańskie motorówki zajęłyby niewątpliwie ostatnie miejsce, ale nie o wyścig tu chodzi.

Rozmawiam z rybakiem. Opowiada

legendy, których nigdy nie słyszałem.

Niesposób szukać ich w książkach. Trudno jest o nich pisać w krótkim artykuliku. Ze słów rybaka czuć, że lud kujawski kocha swe pola i wody. Mówi on z wiarą, z przejęciem. Chwali się, że Gopło ma 12 mtr. głębokości, a gdy mu powiedziałem, że jest w Polsce, tam bardzo daleko na samej północy jezioro, które jest o wiele głębsze, a brzegów którego nie widać, chłop nie chciał wierzyć,

ale usta szeroko nie otworzył,

a mówił dalej, jak to latem wychodzą z brzegu węgorze, jak ryby bawią się z falami i t. p.

Motorówka pędzi wzdłuż całego jeziora. Spacer trwa długo. Zrywają się stada dzikich kaczek. Chowają się w sitowiu kurki wodne, zdaleka wysuwają swe czarne szyje nurki.

Dojeżdżam do rezydencji Makowskiego, do największej w Polsce wytwórni win i miodów. Tak, jak dawniej Piast wyrabiał koła, tak Makowski teraz przerabia owoce i jagody na wino, a przy

współpracy pszczół.

wyrabia staropolskie miody.

Korzystając z uprzejmości właściciela zwiedzam fabrykę. Przychodzą ze Śląska czarne jagody. Przywożony jest agrest. Praca wre. Rozpoczął się sezon.

Beczki są tak wielkie, że w niejednej z nich mogłaby się pomieścić niejedna z redakcyj pism sezonowych.

Piję szampana. Strzela butelka za butelką. Nie widzę temu końca, aż strach ogarnia, czy potrafię wstać z krzesła, bo jakoby

szampan idzie do nóg,

a przecież chcę jeszcze raz przejechać się po jeziorze i obejrzeć przystanie wioślarskie.

Gopło przy zachodzie słońca wygląda romantycznie. Myślą człowiek jest wciąż związany z historją.

Nie dają spokoju myszy, bo niewiadomo, jak to tam ostatecznie z niemi było, i czy jest gdzieś teraz praprawnuk dawnych „bohaterów", a jeżeli gdzieś jest to czy nie siedzi schowany w piwnicach Makowskiego i

dobiera się do worków z cukrem.

Nad Gopłem rozbity został

obóz olimpijski.

najlepszych wioślarzy polskich. Tu przejdą oni ostatnią próbę ognia i wojny, a potem, to już wprost do Berlina na wody Grünau, albo po laury sportowe,

albo po skreślenie z listy

rekordzistów nazwisk polskich wioślarzy.

Co wioślarz to głośniejsze nazwisko: Verey, Kobyliński, Ustupski, Ślązak, Braun, a są i nasi wilnianie, którzy zaaklimatyzowali się doskonale i robią dobre miny, chociaż nie pozują na olimpijczyków, a mogliby tak jak i inni, bo przysięgę już złożyli, ale wiadomo

„wilnianie — skromny naród".

Nikt się z nich nie chwali.

Herszterm obozu, całej tej

bandy wioślarskiej

jest Haspel — Niemiec, który chodzi w białych wąskich spodniach i w mocno podnoszonej koszuli. Z ust nie wyjmuje cygara. Jest zadowolony z chłopców, ale

pędza ich po całem jeziorze.

Leje się pot z czoła trenera, leje się i z wioślarzy. Pracują wszyscy w pocie czoła, a słońce praży jak na złość.

Po treningu wioślarze pełzają po brzegu

jak w IX wieku pełzały wstrętne szczury.

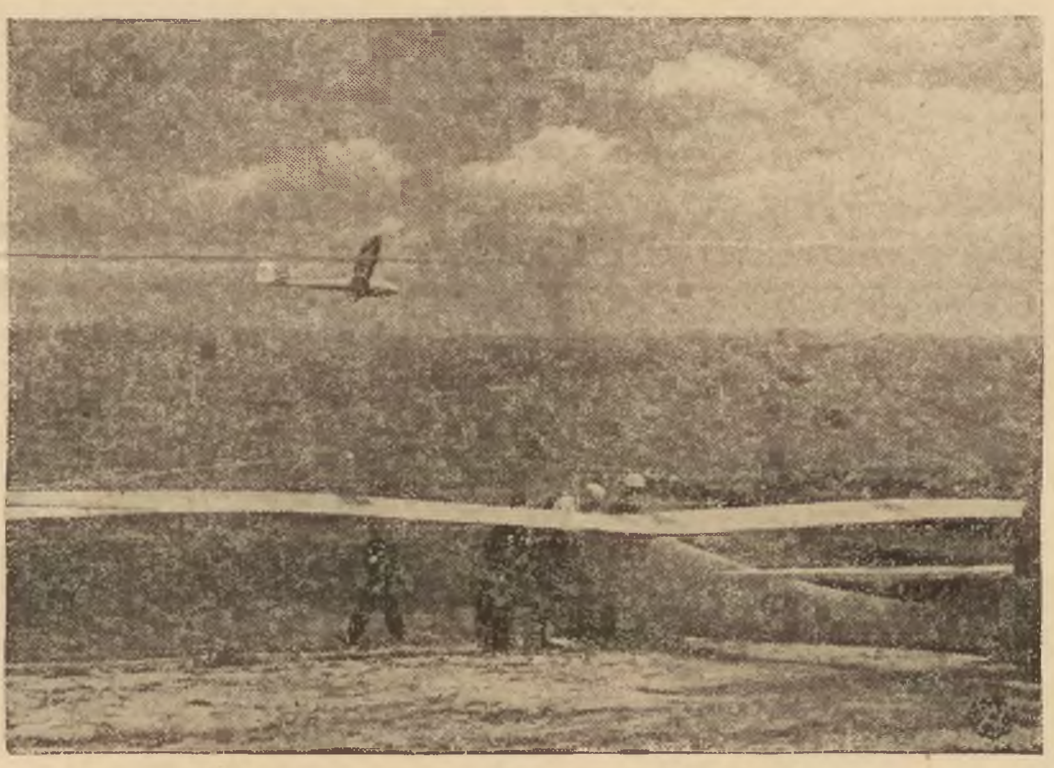
Szczury nie nasyciły się krwią Popiela, a wioślarze nie mogą nasycić się mlekiem, jajami i cielęciną. Apetyty są „końskie". Mówią one o zdrowiu i młodości.

Jezioro Gopło mierzone jest wiosłami, a o ściany baszty Kruszwickiej odbija się echo komendy wioślarskiej.

Dziś o Gople i Kruszwicy na tle legendy o myszach mówi się o miodzie i o wioślarzach.

Jarosław Niecicki.

V. zawody szybowcowe w Ustjanowej



Onegdaj odbyła się uroczysta inauguracja IV ogólnopolskich zawodów szybowcowych na szybowisku w Ustjanowej. — Zdjęcie przedstawia widok ogólny szybowiska ustjanowskiego w czasie zawodów.

NA MARGINESIE

Aż się przytrafi, że trafi

Obserwując małpie żarty w ogrodzie zoologicznym — powiadamy „każde bydle ma swe figle".

O ile figle bydlęce są istotnie i jakościowo i ilościowo b. nieskomplikowane — o tyle ludzkie, zwłaszcza na plaży, osiągają tę granicę, o jakiej się „filozofom nie śniło".

Starsi naturalnie zachowują się z dostojnym umiarem i wykorzystują dary Boże chytrze, a umiejętnie. Woda darmo, słońce też — dlaczegoby nie uprać np. skarpetek?

Jadący statkiem ma okazję stwierdzić, że zamiłowanie do czystości przybiera na sile w miesiącach letnich. Tu żona zmywa... głowę mężowi, tam znów dwaj panowie szorują sobie nawzajem plecy...

Potem (w pocie) „posiedzą na słońcu", „połażą na powietrzu" — oto i wszystko.

Młodzież używa inaczej, często nawet przekraczając wymienione wyżej granice. Oczywiście wiek ma swoje prawa.

I że tam ktoś kogoś zbyt gorliwie uczy crawla, a gdzieindziej znów „sucha zaprawa" odbywa się niezupełnie w myśl formułek sportowych — to nas nie obchodzi. W każdym razie bezpieczeństwu publicznemu nie zagraża.

Spokojny widz o usposobieniu nieplotkarskiem czepia się oczyma brzegów w poszukiwaniu odpoczynku. Tak miło leżeć na dnie łodzi i słuchać plusku fal, albo wygodnie wyciągnąć się w kajaku...

Nagle, co to? Deszcz? — nie.

Tuż nad głową przelatuje ze świstem kamień drugi uderza o brzeg łódki. Z „zielonego wybrzeża" rozlega się zwycięski śmiech i kilka doborowych klątw.

W górze Wilji, obok przystani, wyrostki organizują dosłowne polowania na łodzie.

„Przestańcie chłopcy, bo się źle bawicie. Wam chodzi o zabawę, a komu innemu o życie".

Gdzietam!

Chłopak pogwizduje sobie beztrosko: „Jestem stary rybak..".

Wiadomo, amator przejażdżki choćby pękł ze złości, nie dogoni i w skórę nie da po ojcowsku, kamienia także pod ręką niema na rzece.

Można więc walić, jak w łeben na całego.

Naturalnie do czasu. Aż się przytrafi, że trafi... amik.

WŚRÓD PISM

— **„Przegląd Artystyczny".** W wydawanym obecnie n-rze 5 „Przeglądu Artystycznego" (na czerwiec i lipiec) znajdujemy w dziale literackim artykuły: S. Powołockiego „Kryzys wewnętrzny teatru", H. Gościnnej „Reportaż artystyczny z Krakowa", F. Lubierzyńskiego „Sylwetkę rzeźbiarza St. Horno-Popławskiego", A. Bukowińskiego „Z koncertów i opery warszawskiej", recenzje z teatrów warszawskich, wileńskich, lwowskich, z wystaw w Zachęcie i w Instytucie Propagandy Sztuki, interesujący artykuł dr. T. Lipy „Walka o widza teatralnego" oraz dział choreograficzny. — W dziale ilustracyjnym widzimy reprodukcje obrazów z goszczącej obecnie w Polsce wystawy sztuki łotewskiej, rzeźb St. Hormo-Popławskiego, rzeźb z wystawy „Sport w sztuce", liczne fotografje artystek i artystów oraz najmłodszych adeptek sztuki baletowej.

Pożegnanie seminarjum w Trokach

Od 12 lat istnienia tej ideowej placówki, kształcącej umysły, a co więcej serca i charaktery młodzieży, odbywały się tu, nad cudnemi jeziorami zloty, zjazdy i odwiedziny absolwentów. Były wesołe, liczne. Dwa lata temu 10-lecie zgromadziło przeszło 100 osób gwarnej, promiennej rzeszy, opowiadającej ukochanej przełożonej p. Rutkowskiej i jej towarzyszom pracy, jak działa i boryka się z trudnościami życia, wyrosła pod ich wpływem gromadka.

Teraz przybyli ze wszystkich stron na ostatnie pożegnanie. Nie będzie tu już seminarjum, tylko liceum żeńskie. Obyż objęło tę placówkę w tym samym ideowym ruchu, oby siły, które nadały tak piękny charakter seminarjum, pozostały w liceum, jako dalszy ciąg dzieła, dokonywanego w ciszy i pracowitej pilności.

Bez mów, oficjalnych ceremonij, hołdów i t. p. powierzchownych wyczynów, ale przy głębokiem wzruszeniu wychowanków, garnących się do ukochanej Przełożonej, jak do matki, od było się to pożegnanie. Młodość brała górę i tańczono ochoczo, kąpano się i pływano, przypominając sobie lata seminaryjne, przygody i wycieczki wspólne, śpiewano chórem przy każdym posiłku i posiedzeniu wśród zieleni Rakalin lub Bazylianki. Ale niejedne oczy zaszły łzami w ostatniej chwili. Mówiono: czemuż niema wszystkich. Przyjechało około 70 najwierniejszych.

Kiedy starym, dwunastoletnim zwyczajem, zapalono harcerskie ognisko, kiedy płomień wystrzelił wysoko ponad ciemne drzewa, z za których lśniła srebrna droga księżyca na cichej tafli jeziora, kiedy po wielu piosenkach wesołych, ciasno spleceni za ręce stanęliśmy wokoło ognia — Znicza młodych serc, i śpiew „Idzie noc" a potem „Boże nasz" zabrzmiał uroczyście i rzewnie — wtedy polały się ciche łzy.

Krótkie słowa podzięki i pożegnania p. Rutkowskiej, obietnice zjazdów koleżeńskich, utrzymania w życiu tradycji seminarjum i... dogasa, gaśnie to ognisko. Zapali się nowe. W młodych sercach życie, zadające rany, potrafi także uleczyć je i zabliźnić, w ciężkiej ich pracy zle przygody, burze serc, załamania się, cierpienia, zawody spłyną i pozwolą iść dalej, wciąż dalej, nie obniżając drogi. Bo to jest pewne. Wychowańcy tej uczelni, jeśli zmylą drogę, bo to jest ludzkie, to i odzyskać ją potrafią. Jeśli będą cierpieć, to i cierpienia innych zrozumieć potrafią, gdyż stąd, z tych pięknych, błękitnych jezior, wynieśli błękit duszy, wpojony im na całe życie, przez wychowawców, a przedewszystkiem przez ich przewodniczkę duchową o tak czystem sercu, p. Julję Rutkowską, która w owocach swej pięknej pracy widzieć może całą i jedyną nagrodę.

H. R.

Wieści z Nadbałtyki

— SPROSTOWANIE. We wczorajszym numerze wieści z rubryki „Za wschodnią granicą" zostały omyłkowo umieszczone w „Wieściach z Nadbałtyki".

WYBRZEŻE POLSKIE

— W GDYNI ODBYŁA SIĘ W DN. 28 CZERWCA KONFERENCJA dla przedstawienia p. wicepremjerowi E. Kwiatkowskiemu najaktualniejszych postulatów rozwoju portu gdyńskiego.

— PO ZAKOŃCZENIU OBRAD MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI WEŁNIANEJ, która, jak wiadomo odbywała się po raz pierwszy w Polsce — w Warszawie — uczestnicy konferencji odbyli wycieczkę po Polsce. M. in. zawitali oni do Gdyni, zwiedzili M/S „Piłsudski", port gdyński i jego urządzenia.

— OBNIŻENIE STAWEK TRANSPORTOWYCH Z GDYNI I GDAŃSKA. Wobec uznania portów Gdyni i Gdańska za t. zw. porty bazowe, konferencja zachodnio - indyjska ustalająca wysokość stawek frachtów morskich obniżyła stawki transportowe z obu portów polskich do Kuby i Zatoki Meksykańskiej do poziomu stawek z Hamburga i Rotterdamu.

LITWA

— WZNOWIENIE ROKOWAŃ HANDLOWYCH Z NIEMCAMI. 29 czerwca wyruszyła do Berlina litewska delegacja dla dalszego prowadzenia rokowań handlowych. Delegacji przewodniczy litewski minister w Berlinie dr. Szaulis. Delegacja udaje się w tym samym składzie co poprzednio t. j. dyrektor Dep. Handlu Norkaitis, dyr. Izby Handlowo - Przemysłowej Kuzminskas oraz sekretarz Petrauskas.

— RADA MINISTRÓW PRZYJĘŁA BUDŻET PAŃSTWA. Litewska rada ministrów przyjęła w dn. 30 ub. m. budżet na rok 1936, zamykający się po obu stronach kwotą 284,45 milj. litów wobec 279,86 milj. litów w r. ub. W stosunku do r. ub. dochody zwyczajne zostały powiększone, natomiast obniżce uległy dochody nadzwyczajne. W wydatkach podniesiono znacznie wydatki na potrzeby wojskowe, oświatowe i komunikacyjne. Wydatki min. rolnictwa wskutek lepszych cen na produkty, uległy zmniejszeniu.

— NOWE PISMA W KOWNIE. Działacze chrześcijańsko - demokratyczni zabiegali o uzyskanie zezwolenia na wydawanie nowego pisma zamiast zawieszonego na przeciąg jednego miesiąca „Rytasa". Również ludowcy zamiast zawieszonego na takiż okres czasu dziennika „Lietuvos Žinios", chcą wydawać nowe pismo.

W tych dniach ukazały się „Žinios" (zamiast „Lietuvos Žinios") oraz „Dwudziesty Wiek" (zamiast „Rytasa"). Redaktorem „Žinios" jest Bolesław Paramskas, zaś „Dwudziestego Wieku" ks. Józef Prunckis.

FINLANDJA

— WIZYTA FLOTY FINLANDZKIEJ W POLSCE. Na dn. 3 lipca zapowiedziano przybycie z Finlandji 3 jednostek marynarki wojennej, a mianowicie: pancernika obrony wybrzeża „Ilmarinen" oraz dwóch łodzi podwodnych. Okręty fińskie pozostaną w Gdyni do 6 lipca. Przyjazd marynarki wojennej fińskiej ma charakter nieoficjalny.

— SPŁONĘŁO DOSZCZĘTNIE STUDJO finlandzkiej wytwórni filmowej „Suomi-Filmi". Straty przekraczają miljon marek fińskich.

— SKUTKI UPAŁÓW. Nienotowane dotychczas w Finlandji upały (do 30 C. w cieniu) powodują w różnych dzielnicach kraju pożary lasów oraz gwałtowne burze. W dniu Świętego Jana wybuchło 9 większych pożarów od uderzenia pioruna. Są także ofiary w ludziach.

Wykopaliska w Płatowie

Kurhany przedhistoryczne, kryjące w sobie szczątki ludzi sprzed wielu setek lat, z okresu z którego nie mamy żadnych dokumentów pisanych, mają zawsze wygląd kopców mniej lub więcej regularnych, o mniejszych lub większych rozmiarach.

Zewnętrznie nie są atrakcyjne,

chyba, że spacerowicz z miasta lub turysta ujrzy je wogóle po raz pierwszy, w specjalnem otoczeniu, albo w b. dużej ilości — na jakiemś wielkiem cmentarzysku. Wtedy wywierają duże wrażenie. I, niestety, budzą pragnienie poznania ich tajemniczej zawartości sprzed stuleci.

Wieśniak poszukuje w kurhanach złota. To jest reguła. Na terenie Wileńszczyzny i Nowogródczyzny, gdzie znajdują się

tysiące kurhanów w setkach cmentarzysk,

ludność wiejska otacza te zabytki fantastycznemi nieraz legendami, które zwykle kończą się zapewnieniami, że w jednym z kurhanów leży zakopany jeżeli nie cały wóz, to przynajmniej garniec złota. Inteligent zaś poszukuje w kurhanach „wykopalisk" do swoich „prywatnych zbiorów", których zasadniczym celem w obecnych czasach jest

imponowanie znajomym

po obiedzie lub herbatce proszonej. Oczywiście zarówno wieśniak, jak i inteligent są w tych wypadkach szkodnikami i

narażają prehistorję naszych ziem na niepowetowane straty.

ZEMSTA „DUCHÓW".

Wstęp powyższy był potrzebny dla zrozumienia dlaczego cmentarzysko kurhanowe koło Płatowa, w powiecie nowogródzkim, było w połowie zniszczone. 50 proc. kurhanów zachowanych do dziś, posiadało głębokie jamy pośrodku kopca lub zboku. Zależało to od poszukującego — komu chodziło o wóz złota, kopał zboku (wóz zwykle jest duży, odrazu można trafić na hołoble), a kto poszukiwał garnka z monetami, tył się zgóry. Dołożyła do tego trochę i inteligencja z pobliskiego miasta.

Cud to był wogóle, że połowa kurhanów przetrwała nienaruszona okres

„gorączki złota" pobliskiej wsi Moszewicz.

Opowiadają starsi mieszkańcy Płatowa, że przed wojną światową, kiedy każdy kto chciał grzebał się w kopcach, spaliło się kilkanaście budynków w Moszewiczach, akurat pośrodku wsi. Szukając przyczyny pożaru mieszkańcy wsi doszli do przekonania, że jest to

sprawka „duchów" z cmentarzyska.

Najbardziej zniszczono wtedy środek cmentarzyska. Duchy odpłaciły pięknem za nadobne. — Spaliły środek wsi. Od tego czasu wieś Moszewicze była bardziej powściągliwa w niszczeniu kopców.

PRZYJAZD EKSPEDYCJI.

W roku bieżącym, jak już pisaliśmy na wiosnę sprawa cmentarzyska w Płatowie stała się paląca. Wszystkim kopcom groziła zagłada, bo wieś Płatowo została rozbita na kolonje i teren z kurhanami

(nie wydzielony jako zabytkowy przez mierniczego)

miał iść pod uprawę.

Wiosną tego roku bawiła w Płatowie ekspedycja archeologiczna Muzeum Archeologji Przedhistorycznej U. S. B. Rozkopano wtedy najbardziej zagrożone kurhany, przekonano ludność, że złota w kopcach niema i zapowiedziano ponowny przyjazd na miesiące letnie, aż ziemia całkowicie odmarznie. Wtedy zaś występował miejscami lód.

Ekspedycja wyruszyła do Płatowa ponownie w ubiegłym tygodniu. Właściciele terenu za bytkowego, dwaj wieśniacy, powitali ją

z zadowoleniem i zastrzeżeniem.

Nie mogli ukryć zadowolenia, że kopce, które przeszkadzałyby w orce, będą zniesione. Jednocześnie jednak perfidnie płakali nad trawą, która rzadkiemi, wyschłemi kępkami pokrywała kurhany.

— Panoczku tyle paszy!

Trawa, według zgodnej opinji kilkudziesięciu wieśniaków, którzy chcieli zarobić przy rozkopywaniu „starych mahił", nie warta była kilku dziesięciu groszy — trzeba było jednak zapłacić za nią po dużych targach po kilka złotych każdemu z gospodarzy.

A potem wyłoniła się nowa trudność.

BABY SĄ TAŃSZE!

Do kopania kurhanów lepiej się nadają kobiety wiejskie, niż mężczyźni. Pracują ostrożnie, uderzają łopatami niezbyt silnie — większa też jest gwarancja, że natrafiwszy niespodziewanie na jakiś przedmiot, nie złamią go. Dlatego też wynajęto więcej kobiet, niż mężczyzn i zapowiedziano, że każdy otrzyma za 8 godzin pracy po 1,50 zł. — to jest o 30 groszy więcej, niż wynosi miejscowa stawka dzienna robotnika, pracującego od świtu do zachodu i o 70 groszy więcej niż otrzymuje tam kobieta.

Mężczyźni zaprotestowali gwałtownie.

— Nie będziemy pracowali.

— Dlaczego?

— Nie zgodzimy się aby baba otrzymywała tyle ile mężczyzna. Baba tańsza!

— Każda kobieta otrzyma po 1,50 zł.

— To my nie będziemy pracowali.

I poszli sobie. Dopiero po kilkudziesięciu minutach powrócili cichutko po jedzeniu i jakby nic zabrali się do kopania. A ile potem było docinków! Część zaś mężczyzn na znak protestu

zachowywała się potem po włosku

— to znaczy udawała, że pracuje.

— Jak baby lepsze, to niech baby pracują!

LUDNOŚĆ BIEDNA I NIEWOJOWNICZA.

Kurhany zawierały groby szkieletowe. Należały do ludności słowiańskiej, zamieszkującej te ziemie prawdopodobnie w wieku XI lub XII. W jednym z grobów przy szkielecie znaleziono ładną sprzączkę bronzową, zdobioną ornamentem. W innym grobie natrafiono na paciorek ciekawego kształtu. W trzecim u nóg szkieletu zachowały się kruche, przeżarte rdzą obręcze drewnianego wiadra. W czwartym znaleziono pierścionek bronzowy, skręcony z dwóch drutów

Ludność była

uboga i niewojownicza.

W kurhanach nie było broni.

Ta bardzo mała ilość przedmiotów, znaleziona w kurhanach, pozwoli naukowcom w zestawieniu z innemi wykopaliskami rzucić trochę światła na dzieje skrawka ziemi Nowogródczyzny w czasach zagadkowych, odległych od nas o przeszło osiem stuleci WŁOD.

Organizacja żołnierzy na froncie włoskim

Celem zebrania materjałów historycznych i odnowienia wspólnie przebytych chwil z okresu pracy niepodległościowej na włoskim froncie wśród legjonistów i w oddziałach b. armji austrjackiej — specjalnie 12. D. P. — w organizacji „Wolność" czy z pośród osób z organizacją tą związanych, odbyło się w dniu 4-go kwietnia 1936 roku w Krakowie w Oleandrach zebranie dawnych uczestników wysiłków niepodległościowych.

Zebranie uchwaliło zawiązanie Komitetu Organizacyjnego dla przygotowania Zjazdu.

Przewodnictwo Komitetu objął gen. bryg. Władysław Langner, Dowódca O. K. Nr. IV. w Łodzi, organizacje Zjazdu ppłk. Władysław Wojakowski zamieszkały Kraków, Olszyny L. 11, a funkcje sekretarza ppłk. St. Plappert zamieszkały Kraków, ul. Szpitalna L. 20.

Opracowanie historyczne objęła Sekcja Historyczna, a ewent. materjał winien być skierowany do rąk dr. Stanisława Kawczaka, adwokata, zam. w Warszawie, ul. Nowogródzka 49.

Przesyłki pocztowe uprasza się skierowywać pod adresem: — **ppłk. Stanisław Plappert, Kraków I, skrytka poczt. 3519.**

Komitet Organizacyjny prosi wszystkich b. Legjonistów i b. Członków związanych wówczas z pracą niepodległościową na froncie włoskim i w organizacji „Wolność" o zgłaszanie swych adresów przy podaniu szczegółów swej pracy i osób, z któremi w pracy tej się zetknęli możliwie z adresami ich obecnego miejsca pobytu.

Nadesłany materjał będzie zużyty do historycznego odtworzenia ruchu wolnościowego z owych czasów.

Zgłaszający się po dokonaniu formalności rejestracyjnych i weryfikacyjnych otrzymają zawiadomienie o zjeździe, którego odbycie projektowane jest w Krakowie w jesieni b. r., a termin Zjazdu podany będzie na kartach uczestnictwa, które każdemu zweryfikowanemu będą doręczone we właściwym czasie niezależnie od publikacji tego terminu w prasie.

Wzdłuż i wszerz Polski

Przygotowania do uroczystości legjonowych na Polskiej Górze.

Uroczystości dwudziestolecia walk na Polskiej Górze i pod Kostiuchnówką, jakie odbędą się w dn. 5 lipca r. b., będą nietylko świętem legjonisty i żołnierza polskiego, lecz również świętem całego społeczeństwa. Na apel wołyńskiego komitetu organizacyjnego obchodu pod przewodnictwem prezesa zarządu okręgu Związku Legjonistów, płk. dypl. Myszkowskiego odpowiedziało całe społeczeństwo Wołynia bez różnicy narodowości. Posypały się ofiary organizacyj społecznych i poszczególnych jednostek. Ufundowano szereg nagród: premjer gen. Sławoj-Składkowski przesłał na ręce komitetu kwotę pieniężną na zakup konia z uprzężą dla dowódcy zwycięskiej drużyny spośród ochotniczych straży pożarnych w marszu na Polską Górę, społeczeństwo ukraińskie Wołynia ufundowało nagrodę dla drużyny wojskowej, ziemiaństwo wołyńskie — nagrodę dla drużyny strzeleckiej i t. d. W ten sposób zrealizowana została intencja komitetu, który pragnął zjednoczyć wszystkie warstwy społeczne Wołynia w wysiłku godnego uczczenia dwudziestolecia największych walk Legjonów na Wołyniu.

Na uroczystościach reprezentowani będą Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz i prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski, przedstawiciele władz państwowych z wojewodą wołyńskim H. Józewskim i dowódcą OK. II gen. Smorawińskim na czele, duchowieństwem z ks. biskupem A. Szelążkiem, reprezentanci kół pułkowych oraz szeroki ogół społeczeństwa.

W celu udogodnienia został uruchomiony specjalny pociąg z Warszawy do st. kol. Czartorysk o 7 wagonach. Drugi specjalny pociąg odejdzie z Równego, oprócz tego do pociągów normalnych z Wołynia, Lwowa i Wilna dodawane będą wagony. Polskie radjo zainstaluje na miejscu uroczystości mikrofony i będzie transmitowało ważniejsze momenty z przebiegu obchodu. Na terenie Polskiej Góry uruchomiona zostanie agencja pocztowa, wyposażona w specjalny datownik. Przełamano niezwykłe trudności w zaprowiantowaniu kilkutysięcznej rzeszy zawodników i przyjezdnych. Zadania tego podjął się Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, który urządza na Polskiej Górze szereg bufetów dla publiczności oraz 25 kuchni polowych dla zawodników. Ponieważ komitet nie może ustalić dokładnej liczby przyjezdnych, pożądane jest zaopatrzenie się w śniadanie.

Staraniem Komitetu Opieki nad Pobojowiskami Legjonowemi została odtworzona Reduta Piłsudskiego.

Wywiercono na terenie Polskiej Góry dwie studnie, które będą dostarczały wody.

Po zakończeniu uroczystości uruchomione będą pociągi powrotne. Na Polskiej Górze należy ostemplować bilety u funkcjonarjusza kolejowego.

Pustki na letniskach podwarszawskich.

Letniska podwarszawskie, zwłaszcza na linji otwockiej, skarżą się na brak letników. — Wiele mieszkań jest dotychczas niewynajętych, nadzieje związane z zakończeniem roku szkolnego zawiodły. Właściciele will zredukowali już swe żądania co do wysokości komornego za pobyt sezonowy, lecz bez skutku.

Na brak kuracjuszów narzekają również podwarszawskie pensjonaty. Jedynie na święta i niedziele mają zapełnione pokoje, w ciągu tygodnia stoją one puste.

Wieża w Warszawie do skoków ze spadochronem.

Sensacyjna inowacja zastosowana będzie w stolicy podczas wystawy przemysłu metalurgicznego, która odbyć się ma w m. wrześniu rb. Na wystawie tej zorganizowany będzie specjalny dział lotniczy. Zamierzonem jest ustawienie wieży z której dokonywane będą demonstracyjne skoki ze spadochronem.

Na terenie wystawy umieszczony będzie również balon na uwięzi z którego będzie można oglądać stolicę z lotu ptaka.

Podróż mjr. Lepeckiego na Syberję

W bieżącym tygodniu udaje się w podróż na Syberję mjr. Mieczysław Lepecki, dyrektor w Prezydjum Rady Ministrów, celem odwiedzenia jeszcze raz miejsc zesłania Marszałka Piłsudskiego oraz miejscowości, związanych z martyrologją powstańców i rewolucjonistów polskich. Na szlaku jego podróży znajdzie się Nerczynsk, Akatuj, Irkuck, Tunka, Tajga, Nowy Symbirsk (Nowy Nikołajewsk), Bugurasłam koło Samary etc. Z miejscowości tych przywiezie mjr. Lepecki ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Przed wyruszeniem w drogę mjr. Lepecki udał się do przebywającej w Czorsztynie na wypoczynku p. Marszałkowej Piłsudskiej, której przedstawił ostatecznie ustalony ze Związkiem Sybiraków plan podróży.

Katastrofa lotnicza w Landwarowie

Rozbiła się awjonetka RWD 8 wileńskiego aeroklubu

Jak wynikało z krótkiej relacji telefonicznej wczoraj koło Landwarowa uległa katastrofie awjonetka RWD. 8 Wileńskiego Aeroklubu, pilotowana przez członka tegoż klubu Wacława



Wacław Mackiewicz pilot Aeroklubu Wil

Mackiewicza przy współudziale obserwatora, mechanika warsztatów samolotowych Aeroklubu Jana **Andrzejewskiego**.

Na peronie dworca w Landwarowie spostrzegłem dwóch funkcjonarjuszy policji z rowerami. Poinformowali mnie, że katastrofa wydarzyła się na terenie majątku hr. Tyszkiewicza, położonego o jakieś półtorej klm. od stacji.

Za przejazdem kolejowym, na lewo od stacji, piękna, wysadzona rozłożystemi lipami aleja, pełna cienia, nawet w tak upalny dzień jak wczorajszy, prowadzi do majątku.

Tutaj już wszyscy wiedzą o wypadku, który zelektryzował całe miasteczko, chociażby ze względu na to, że **obaj lotnicy, Mackiewicz i Andrzejewski pochodzą i są stałymi mieszkańcami Landwarowa.**

Dostrzegam słupy bramy majątku. Pytam przechodnia, **gdzie to się stało?**

— A won, tam, na lewo, pokazuje palcem, na przeświecającą przez obfitą zieleń parku gładką toń jeziora...

NA MIEJSCU WYPADKU.

Gdy wynurzam się zgęstwiny parku, dostrzegam w oddali obok zalanego słońcem pagórka grupkę żywo gestykulujących ludzi. Na pagórku widzę kilku żołnierzy z karabinami, strzegących dojścia do rozbitego samolotu. Dostrzegam majora **Pytla**, p. **Goedwillę** z Aeroklubu, kilku funkcjonarjuszy policji oraz paru podoficerów w czapkach z żółtemi otokami. Lotnicy już są na miejscu katastrofy.

Rozbity samolot ze strzaskanem na drobne kawałki śmigłem wrył się w gąszcz rozłożystej, samotnie stojącej na pagórku, lipy. Podwozie pięknej maszyny o niezawodnych, zdaniem fachowców motorach, leżało nawznak **kołami do góry.** Jedno skrzydło zupełnie zniszczone. Część jego leży o kilka metrów bliżej jeziora. Drugie skrzydło również strzaskane. Statecznika od steru nie widać. Dolna część ogona — rozprута. **Motor — to zniekształcona masa.**

Rannych już niema. Przed chwilą zabrała ich karetka sanitarna z Wilna, która zawiozła lotników do szpitala wojskowego na Antokolu. **Bezpośrednie niebezpieczeństwo ich życiu nie zagraża.**

PRZEBIEG KATASTROFY.

Około godz. 10 rano nad Landwarowem ukazał się samolot. Leciał stosunkowo nisko. — Gdy przelatywał nad kościołem, jak opowiada ją landwarowianie, samolotem zaczęło rzucać. Wnet jednak to minęło i samolot poszybował w kierunku majątku tyszkiewiczowskiego. Landwarowianie odrazu poznali, że to lecą miejscowi lotnicy Mackiewicz i Andrzejewski.

Tymczasem samolot zatoczył krąg nad strzelistą wieżą pałacu majątkowego i w chwili kiedy znalazł się nad jeziorem, **motor ucichł.** Samolot zaczął opadać coraz niżej. Nagle motor znowu zawarczał, samolot podskoczył wyżej. Było już jednak zapóźno. **Statecznik uderzył o dwa stojące blisko obok siebie świerki, ściął grube ich wierzchołki jak nożycami i wywróciwszy się kołami do góry, zaczął spadać po linji pochyłej.**

Przygodnym świadkom katastrofy zamarł w piersiach dech. **Lada chwila lotnicy wiszący na pasach głowami wdół mogli być zmiażdżeni.** — Zarządzający majątkiem p. **Hopaniuk**, który pierwszy był na miejscu wypadku opowiada, że na widok spadającego samolotu zamknął oczy. Przekonany był, że z lotników pozostanie tylko krwawa masa. Wtem rozległ się silny huk. **Spadający w tej samej pozycji samolot z całej siły uderzył w stojącą samotnie na wzniesieniu potężną lipę.**

ZBAWCZE DRZEWO.

Lipa uratowała lotnikom życie. Jak się okazuje, Mackiewicz znany, jako wytrawny lotnik, w chwili spadania zdążył rozluźnić trzymające go pasy i niemal jednocześnie z uderzeniem o lipę wypadł z samolotu. **Odniósł okropną ranę około oka**, które zostało całkiem zalane krwią. Niewiadomo, czy uda się oko uratować. Na kolanie widniała obdarta do kości rana.

Gdy nadbiegła pierwsza pomoc, **Andrzejewski wisiał jeszcze w pasach nieprzytomny.**

Usta miał podarte. Na czole widniała rana. Z pomocą, prócz rządcy przybiegło jeszcze kilka plażowiczów, którzy kąpali się w odległem o 100 metrów jeziorze, oraz miejscowy rolnik Franciszek **Tokarzewski**, który pomógł wyjąć rannego z pasów.

Wypadek zauważył porucznik KOP. **Gutkowski**, który telefonicznie zaalarmował władze w Landwarowie i Wilnie.

Wkrótce na miejsce wypadku przybył major **Pytel** oraz inni członkowie Aeroklubu, jak również specjalna komisja z Porubanku.

CO SPOWODOWAŁO KATASTROFĘ?

Zdaniem fachowców, na podstawie opowiadań świadków wywnioskować można, że w chwili, kiedy samolot znalazł się nad jeziorem, nastąpił **defekt w motorze.**

Niektórzy natomiast wysuwają zarzuty brawury pod adresem lotników, że przelatując nad własnem miasteczkiem lecieli zbyt nisko.



Mechanik-obserwator **Jan Andrzejewski.**

Pewien posterunkowy opowiada, że zarówno Kurec, jak Mackiewicz **stale latali zbyt nisko nad Landwarowem.** Inni natomiast przeczą temu.

WRAŻENIE W LANDWAROWIE.

Andrzejewski jest synem landwarowskiego kolejarza, zaś **Mackiewicz** — miejscowego gospodarza.

Wiadomość o wypadku obiegła Landwarów z szybkością błyskawicy. Na miejscu katastrofy zjawili się krewni nieszczęśliwych. **Matka** Andrzejewskiego zemdlała.

Siostra Mackiewicza skarżyła się, że **policjanci, zbyt gorliwi w spełnianiu swych funkcyj**, nie chcieli jej dopuścić do brata, który, jak się szała z oddali, krzyczał „o Jezu!“ Dopiero porucznik **Gutowski** umożliwił jej przejście. (c).

Konferencja turystyczna

Wczoraj w lokalu Izby Przem.-Handlowej odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Zw. Prop. Turystyki zwołane w celu zatwierdzenia budżetu.

Zebranie zagaił i przewodniczył wiceprezydent T. Nagurski.

Po odczytaniu protokułu i krótkim referacie p. Liwona nastąpiła dyskusja na temat pracy Zw. Prop. Tur. Dyskusja dotyczyła szeregu zasadniczych zagadnień związanych z turystyką wileńską. Były to jednak sprawy stare, poruszane niemal na wszystkich zebraniach turystycznych, a więc chodziło o wybudowanie domu turystycznego, udogodnienia kolejowe i o właściwą propagandę Wilna i Wileńszczyzny.

Pewne dezyderaty zostały zanotowane przez władze Zw. Prop. Tur.

Następnie przyjęto preliminarz budżetowy i zebranie zakończono.

Uważamy, że najwyższy czas zwolać przez nowe władze Zw. Prop. Tur. konferencję prasową, bo przecież związek, który w tytule swoim nosi „Propagandy“ musi utrzymywać ścisły i stały kontakt z prasą.

Wiadomości radjowe

„PANI ZABIJA PANA“ — Premjera słuchowisko Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej.

Znakomita literatka, jedna z czołowych kandydatek do nagrody literackiej m. Krakowa, Marja Jasnorzewska-Pawlikowska, wystawia w Kameralnym Teatrze Wyobraźni nowy swój utwór, specjalnie dla radja napisany. Dnia 2 lipca, o godz. 19.00 usłyszą radjosłuchacze ze Lwowa premjerę — „Pani zabija pana“. Osią akcji jest dramatyczny konflikt, rozgrywający się na tle walki dwóch kobiet o prawo do duchowej spuścizny po twórczym człowieku, literacie, który nie żyje. W walce tej zwycięża prawdziwe bezinteresowne ukochanie wartości duchowych bliskiego człowieka nad materjalistycznemi zakusami kobiety, która po śmierci męża, wypaczając jego myśli i idee, uczyniła z tworu jego ducha przedmiot handlu na rynku. Udział w słuchowisku wezmą artyści teatrów lwowskich: Zdzisława Życzkowska, Wanda Jakubińska i Lucjan Krzemieński. Reżyserja Wiktora Budzyńskiego.

MAŁA ORKIESTRA POLSKIEGO RADJA wraca z urlopu.

Ulubienica radjowej publiczności polskiej i zagranicznej Mała Orkiestra Polskiego Radja, wraca do pracy po swym wypoczynkowym urlopie. Na przywitanie ze swymi wiernymi słuchaczami, wybrała Orkiestra program o charakterze bardzo pogodnym, wesołym. Przewidziany jest szereg żartobliwych niespodzianek. Na przywitanie miłego zespołu nie zabraknie chyba nikogo przy radjoodbiorniku, w czwartek 2 lipca o godz. 19.30.

Na wileńskim bruku

SKLEPY—KNAJPY.

Na krańcach miasta niektóre sklepy spożywcze spełniają także funkcje brakujących tam knajp.

W pierwszym pokoju, gdzie króluje zapach nafty przesiąknięty pyłem od mąki i rozmaitych kasz, odbywa się handel, zaś gdzieś w głębi, gdzie mieszka właściciel przedsiębiorstwa prowadzi się nielegalnie **knajpę.**

Często, gdy alkohol zaszumi w czubach, gości, przeważnie wieśniaków, wynikają bójki. Onegdaj na rogu ul. Dzielnej i Fabrycznej podczas kolejnej pijatyki w jednym z pobliskich sklepów—knajp został dotkliwie porżnięty nożami, Marcin Miechowicz, przybyły na kiermasz Piotra i Pawła do Wilna z pobliskiej wsi Dworzyszcze.

Pogotowie ratunkowe przewiozło Miechowicza w stanie bardzo ciężkim do szpitala żydowskiego. Sprawcy porżnięcia zbiegli. (c).

CIĘŻKA SYTUACJA.

Telefonogram policyjny raportuje krótko: Przy ul. Ułańskiej 22 zatruła się esencją octową 55 letnia Monika Sokołowska. Przewieziono ją do szpitala Św. Jakóba.

Dowiadujemy się dodatkowo, że Monika Sokołowska znajdowała się ostatnio w bardzo ciężkich warunkach materjalnych. (c).

CZŁOWIEK UMARŁ.

Na ul. Wilkomierskiej obok domu nr. 1 zbiegowisko. Pytam napotkaną babinę:

— Co się stało?

Odpowiedź brzmi filozoficznie:

— Ot, szedł sobie człowiek zupełnie zdrów i nawet uśmiechał się, aż nagle upadł. Myśleli, że pjaniusieńki. Tylko co przyjechało pogotowie i dochtór powiedział, że już nie żyje...

Był to 41 letni Paweł Kołowski (Lwowska ul.) (c).

„TRANZAKCJA“ Z SYNEM OKRADZIONEGO.

Fiszel Poszumiński zam. przy ul. Straszuna 15 oraz Icek Rabinowicz (Stefańska 23) słyszeli, że krawiec Orman posiada zaoszczędzoną gotówkę i ma umysłowo chorego syna. Z zestawienia tych dwóch faktów wysnuli odpowiedni wniosek.

Zaczęto od „flirtu“ z umysłowo chorym 27 letnim Dawidem Ormanem. Kiedy zgłębiono tajemnice jego psychiki, przystąpiono do „roboty“. Złodzieje za 20 zł. przekupili umysłowo upośledzonego chłopca, który wprowadził ich do mieszkania swego ojca, kiedy nikogo w niem nie było, wskazał złodziejom szufladę, gdzie przechowywane były pieniądze. Złodzieje zrabowali ze skrytki 2600 zł.

Późno wieczorem Orman stwierdził kradzież. Alarm. Policja. Okoliczności, przy których została kradzież dokonana, nasunęły policjantom odpowiednie wnioski. Chorego wzięto w ogień pytań. Opowiedział o wszystkiem. W nocy przeprowadzono kilka rewizyj i aresztowano złodziejaszków. Znaleziono jeszcze przy nich 1000 z czemś złotych. Resztę zdołali ukryć. (c).

NA PIOTRA I PAWŁA.

Często takich okazyj niema: Kaziuk, Jerzego, Św. Jana, kiermasz Piotra i Pawła, to i wszystko. „Brać“ złodziejska pamięta o tem dobrze i korzysta z okazji...

Policja znowu wie o przygotowaniach złodziejskich i ze swej strony mobilizuje swój aparat.

W tym roku na Piotra i Pawła, zanotowano tylko cztery drobne kradzieże i jedno oszustwo, dokonane według starego klasycznego wzoru.

Do przybyłej na kiermasz z Kiemieliszek Wiktorji Łobaczewskiej zbliżyła się jakaś pani, nabyła trzynaście metrów płótna-samodziału za 12 złotych. Prosiła dostarczyć towar na ul. Niemiecką, gdzie jej zapłaci, zaś tam korzystając z bramy przejściowej zbiegła z samodziałem, nie zapłaciwszy biednej wieśniaczce ani grosza. (c).

OFIARA MACHINY RESTAURACYJNEJ.

Kelnerka restauracji Dworeckiego przy ul. Wielkiej, róg Sawicz, Aleksandra Grygajsówna, podczas pracy wsadziła rękę do trybów dużej maszynki do siekania mięsa. W szpitalu żydowskim dokąd nieszczęśliwą przywieziono, amputowano jej cztery palce. (c).

PRZED BRAMĄ SZPITALNĄ.

Furmanka miejska najechała przed bramą szpitala kolejowego na Wilczej Łapie na Janinę Urbanowiczównę. Woźnica zbiegł. Ciężko ranną Urbanowiczównę przewieziono do Szpitala Kolejowego. (c).

NIEOSTROŻNY MOTOCYKLISTA.

Na Pośpieszce, słynnej z... kurzu,, który panuje na głównej ulicy tej miejscowości letniskowej, nieostrożny motocyklista najechał na 7-letniego Zygmunta Lubarta (Piaski 17).

Pogotowie przewiozło ciężko rannego chłopca do szpitala św. Jakóba.

Motocyklista zbiegł. (c).

NAGŁY ZGON STARUSZKI.

Wieczorem do mieszkania Marji Dutkiewiczowej przy ulicy Kalwaryjskiej 4, weszła staruszka i poprosiła o nocleg. Gospodyni przyjęła ją gościnnie.

Gdy nazajutrz zrana gospodyni zbliżyła się do łóżka, w którem spała staruszka aby ją obudzić, znalazła w łóżku zwłoki.

Policja ustaliła, że nieznajoma nazywa się Anna Gołubowska, l. 70, bez stałego miejsca zamieszkania.

Zwłoki przewieziono do kostnicy. (c).

Bestjalski mord dziecka

28 ub. m. Józefa Mieniuk z maj. Międzyrzecze, gm. rakowskiej, pow. mołodeczańskiego powiła w odrynie dziecko płci żeńskiej, które zabiła przez uderzenie głową o ścianę, a następnie zakopała w lesie wpobliżu majątku. Dzieciobójczyni przyznała się do winy, oświadczając, że czynu tego dokonała z powodu braku środków na utrzymanie dziecka.

Samogon

W dn. 28 ub. m. we wsi Samale-Kuty, gm. mołodeczańskiej, ujawniono tajną gorzelnię. — Na gorącym uczynku pędzenia samogonu ujęto: Szymona Chamżyńskiego, Szymona Ganeckiego i Michała Bukłanowicza. Aparat gorzelniany, zacier i samogon skonfiskowano.

Jeszcze o białej dżumie

Wczoraj wybrałem się na Zwierzyniec do Szpitala Zakaźnego na oddział gruźlicy dziecięcej.

Południe. Upał. Po drodze, jak to zwykle w każdem wielkiem mieście w nowoczesnej dzielnicy dużo piachu, ale są i trotuary.

Wkraczam na teren szpitala Znam plan sytuacyjny, więc bez pytania wchodzę do środkowego pawilonu. Wita mię miły chłodek czyściutkiego korytarza. Więc przedewszystkiem do gabinetu lekarskiego.

Oślepiający blask bije z okien zalanych słońcem, białych ścian, sprzętów. Oswajam wzrok z jasnością i widzę dwie śliczne rzeczy: Na stole kwiat tak piękny, jak uśmiech, a przy stole uśmiech tak piękny jak kwiat. To pani doktór Bielińska.

Kryguję się, jak mogę — i kim jestem, i poco, i że wszystko będzie w „Kurjerze". Pani doktór jest zakłopotana:

„Dziś właśnie tu jest nie tak ładnie, jak zawsze".

Przyznam, że podlejsza strona mojej skomplikowanej duszy rzuciła się na to, jak na żer. Co będzie — to będzie. Nie pokażę się tu więcej, ale podchwycę, co jest złego i roztrąbię. Chociażby dla ożywienia stylu.

I znalazłem! Tu jest dzieciom chyba za dobrze!

Ale trzeba wszystko po porządku. Więc najpierw Roentgen. Nie znam się na tem, więc nie będę blagował. — Maszyna wielkości szafy bez lustra. Przed tem coś na linach — powiadają, że to ekran. Za tem jakieś dziwa, lampy, druty, kule. — Obchodzę zdaleka, boję się dotknąć a nuż mię prąd porazi.

Idziemy do sal. 3 duże i kilka separatek. Słoneczne i wzorowo czyste. Łóżka stoją tak, jak ławki w szkole. Zajmują równomiernie całą salę bez dotknięcia ścian. Na każdym stoliku bukiet kwiatów. Ale chorych ani śladu! Łóżeczka zasłane różowemi kapami.

„Cóż to — pytam — czy szpital nieczynny?"

Okazuje się, że dzieci cały dzień bawią się w parku i tylko na noc wracają do łóżek. Obecnie czekają na obiad. Wchodzimy do sali jadalnej. Spora gromadka — przeszło 40 sztuk. Niektóre wystraszone, niektóre się śmieją. Jeden, czy jedna łapie mię za kapelusz. — Nie mogę odróżnić bo to jednakowo ubrane w popielate pantaloniki. — Wiek od kilku do 12 lat — kilkoro trochę starszych.

„Co to za choroba, w której dzieciaki nie leżą, a bawią się i wyglądają świetnie?"

„To jest forma gruźlicy nieudzielającej się, lub też początkowe jej postaci. Nie wszyscy jednak dobrze się czują,—kilkoro gorączkuje i te leżą w separatkach. Natomiast wypadku gruźlicy daleko posuniętej, rozpadowej nie są przyjmowane na nasz oddział, a kierowane do pawilonu dla dorosłych, również chorych na otwartą gruźlicę, gdyż niestety już nie mają się tam czego obawiać".

Pociągam nosem. — jakiś znajomy zapach. Wódki nie czuję, ale przekąskę stanowczo. „Co za intuicja — myślę sobie — ledwo się pokazałem..." Dobrze jednak, że nie wyrywam się ze słowami uznania, bo ten śledzik nie jest na moją cześć. Co dzień przed obiadem dają tu dzieciom tran i potem kawałek chleba ze śledziem, aby łatwiej mogły znieść niesmaczny płyn. Zupełnie tak, jak z alkoholem.

Oglądam jeszcze kuchenkę, w której się podgrzewa jedzenie, napływające z centrali. Jest tam kocioł do wyjaławiania naczyń po każdym posiłku Wtykam głowę tu i tam, a także do pokoju zabiegów. Przyjrzałem się dwom lampom: kwarcówka i solux (co za znajomość terminów!). Przed niemi wysoki stół. Po troje maleństw wygrzewa się tu naraz — to brzuszkami do góry, to czem innem.

Wychodzimy do parku. Jest to ogromny szmat lasu sosnowego starannie utrzymany, pla nowo zadrzewiony i obsadzony kwiatami. Kierujemy się do miejsca przeznaczonego na zabawę dla dzieci. Najodleglejszy kąt parku.

Z sąsiedniego pawilonu wychodzi dr. Borowski. Zapraszamy go na przechadzkę.

„Panie doktorze — zagajam — czy niema obawy zakażenia tych dzieci innemi chorobami, jak szkarlatyną, tyfusem, których pawilony znajdują się na wspólnym terenie?"

„Słuszne pytanie — odpowiada doktór. Przemyśleliśmy je przed pięciu laty, to jest w chwili założenia szpitala-sanatorjum dla dzieci. Przez cały ten okres nie było ani jednego wypadku zachorowania na naszym oddziale".

„Jakim sposobem państwo tego uniknęli? Bo przecież z temi zarazkami jakoby nigdy nie wiadomo, podobnie jak z... kobietą".

„Zdarzają się i rzeczowe kobiety. Z bakterjami też można się porozumieć. Proszę zwrócić uwagę przedewszystkiem na dość znaczną odległość pomiędzy poszczególnemi pawilonami. Nikomu z personelu obcego oddziału nie wolno wchodzić do naszego. Naczynia stołowe i sprzęty — osobne. Nasze dzieci nie stykają się z innemi i mają wydzielony teren w parku. Pozatem, jak pan zauważył niema tu much, któreby mogły roznosić bakterje"

„Zapewne jakiś nowy system mucholapek? — zainteresowałem się".

„Nie, ale muchy poprostu nie mają, gdzie się rozmnażać. Dawniej były tu stajnie, budy, rudery" — wskazuje na czysty plac pod płotem. „To wszystko jest zniesione. Resztę robi wzorowa czystość na oddziałach".

„Może mi pan dyrektor zechce wytłumaczyć, dlaczego Wil. Wojew Tow. Przeciwgruźlicze projektuje budowę sanatorjum na Antokolu, skoro tu dzieci mają wymarzone warunki, dla uzyskania zdrowia?"

„Myślimy o tem głównie z tego względu, że obecny pawilon zostanie z czasem przeznaczony na wyłączny użytek szpitala i wtedy wyłoni się konieczność przygotowania miejsca dla dzieci, ale to jest sprawa dalsza".

Nawiązuję do naszej rozmowy w Poradni. Zamierzenia Wil. Woj. Tow Przeciwgruźliczego dadzą się przedstawić w czterech punktach: 1) Omawiane sanatorjum dla dzieci na Antokolu. 2) Sanatorjum dla dorosłych na Zwierzyńcu (początkująca gruźlica). 3) Izolatorjum dla beznomnych chorych. 4) Poradnie ruchome.

„Które z tych zamierzeń uważa Pan Dyrektor za najbardziej palące?"

„Poradnie ruchome Wieś, a zwłaszcza wieś wileńska jest wobec gruźlicy zupełnie bezbronna. Chory wieśniak biedny, ciemny i nieuświadomiony, co do krzywdy, jaką przynosi swemu otoczeniu, nietylko sam ginie bez ratunku, ale czyni spustoszenie przedewszystkiem wśród dzieci, z któremi razem sypia, jada ze wspólnej miski, i które dokoła opluwa. Izolowanie chorego, opieka nad otoczeniem, dokarmianie zagrożonych, współpraca z komisjami poborowemi, propaganda przeciwgruźlicza — wszystko to ma na celu poradnia ruchoma, a raczej sanatorjum ruchome. Dotrze ono do każdej zapadłej wsi i do każdej kurnej chaty".

„Kiedy te poradnie wyruszą na wieś?"

„Mogłyby wyruszyć wkrótce, gdyż Wil. Woj. Tow Przeciwgruźlicze posiada pewne fundusze, któreby można rzucić na ten cel.

3 lipca rb. odbędzie się walne zebranie Tow. i rozstrzygnie to ostatecznie. *M. K.*

Wilno w nowych granicach

Jak wczoraj podaliśmy, na posiedzeniu rady miejskiej zapadła uchwała w sprawie zmiany granic administracyjnych m. Wilna.

Postanowiono zmniejszyć obszar administracyjny Wilna w jego **północnej części** przez odłączenie miejscowości pod nazwą Wyszady o powierzchni 260 ha.

Natomiast zwiększenie granic nastąpi przez przyłączenie:

a) **na zachodzie** — wsi Fiabjaniszki, położonej przy głównym węźle komunikacyjnym, łączącym szosę Wiłkomierską z Jerozolimką;

b) **na północy** — części terenów maj. Werki, znajdujących się poza granicami miasta, a mianowicie do drogi łączącej szosę Kalwaryjską (w kierunku Rzeszy) z miejscowością Sajna — Fiedma, włączając całą fermę Werki i Słomiankę;

c) **na zachodzie** — folwarku Karolinka, Nowy Dwór i Krzyżówka, jako terenów spacerowo — parkowych miasta.

Cały teren Wilna ma być podzielony na II strefy: jedna środkowo-miejscowa o charakterze gęsto zabudowanej i drugą peryferyjną o zabudowaniu od 1 do 2 proc.

Uchwała Rady Miejskiej w najbliższych dniach zostanie przesłana do władz wojewódzkich celem ostatecznego jej zatwierdzenia, po czem wejdzie w życie.

Przy sposobności należy zanaczyć, że licząc od roku 1875 kiedy to opracowano plan regulacyjny miasta — Wilno stale rozrastało się skutkiem czego granice administracyjne często się zmieniały.

I tak w roku 1905 dołączono do obszaru miasta grunta o powierzchni 2000 ha, w roku 1910, kiedy została wprowadzona w życie nowa ustawa podatkowa, granice administracyjne miasta zostały zwiększone o dalsze 1000 ha.

W roku 1915 w czasie okupacji niemieckiej, władze okupacyjne po dokładnem zbadaniu dawnej gospodarki i życia miejskiego przyszły do wniosku, że Wilno nie **może być traktowane, jako miasto prowincjonalne na kresach.** Wychodząc z tego założenia władze okupacyjne w końcu 1915 r. ustaliły nową granicę miasta o powierzchni około 10.500 ha.

Po wojnie życie miejskie kształtowało się w tych granicach.

Obecna zmiana jest dalszem zwiększeniem granic miasta.

Związek Młodej Wsi Ziemi Wileńskiej

We wtorkowym n-rze z braku miejsca mogliśmy podać jedynie b. zwięzłą notatkę o Walnym Zjeździe Zw. Młodej Wsi, który odbył się w Wilnie w dn. 28 b. m Obecnie uzupełniamy informację o zjeździe kilku cyfrowemi danemi, obrazującemi piękny dorobek naszej zrzeszonej w Zw. Młodej Wsi młodzieży wiejskiej.

Mimo to, że uczestnicy korzystali zaledwie ze zniżki kolejowej 75% w jedną stronę, Zjazd był obesłany dość licznie, bo przybyło nań 187 delegatów.

Jak wynika ze sprawozdania złożonego przez p. Zygmunta Machowieckiego, **Związek w 1935 roku liczył 314 Kół Młodzieży Wiejskiej z 7210 członkami.** Najliczniej reprezentowany Związek był w powiecie święciańskim (70 Kół i 1683 członków) — najsłabiej powiat mołodeczański (19 Kół i 137 członków), jakkolwiek w tym roku zwiększył podwójnie swój stan posiadania. **W pracy przysposobienia rolniczego** Związek zajmuje I-sze miejsce wśród innych organizacyj — ogółem wytrwało do końca w pracy planowej przysposobienia rolniczego 129 zespołów, 817 jednostek; w pracy nieplanowej — 100 zespołów, 638 uczestników.

W 1935 roku ukończyło **kurs 5-ciomiesięczny społeczno-oświatowy** 32 członków. Pozatem Związek prowadził akcję oświatową w poszczególnych Kołach i na różnych specjalnych konferencjach.

W dziale P. W. i W. F. praca była prowadzona w stosunkowo małym zakresie. W początkowej pracy samorządowej już są pewne wyniki: powstało w różnych kołach 15 sekcyj o 59 członkach, pozatem 36 członków bierze czynny udział w samorządzie (sołtysi, radni gromadzcy i gminy oraz wójtowie); **budowa dróg**, ich zadrzewianie, naprawa mostków, utrzymywanie apteczek podręcznych — oto sprawy, któremi Młoda Wieś zaczyna się coraz więcej interesować.

U uwagi na ważność pracy społecznej kobiety — przystąpiono do organizowania **działu pracy sekcyj koleżanek.** W tym celu między innemi przeprowadzono w powiecie mołodeczańskim i wileńsko-trockim 6 trzydniowych kursów przetwórstwa (53 uczestniczek), oraz 2 sześciodniowe kursa robót ręcznych w powiecie wileńsko-trockim (21 uczestniczek). Ponadto w Święcianach zorganizowano jednomiesięczny kurs przodowniczek (18 uczestn.), pozatem zorganizowano w 3 Kołach dwumiesięczne kursy kroju, szycia i gospodarstwa domowego, na które uczęszczało 46 uczestniczek.

Stan finansowy Kół **za 1935 rok: majątek własny — 13,177,55 zł.; obrót roczny — 11,589,20 zł.**

Z krótkich sprawozdań złożonych przez poszczególnych przedstawicieli Kół, oraz z innych, głosów w dyskusji wynika, że podstawy ideowe Związku są mocne, należą doń bowiem najwartościowsze jednostki ze wsi, jak i najwartościowsze nauczycielstwo, które dzielnie współpracuje ze Związkiem. W dyskusji i uchwalonych wnioskach poruszono najistotniejsze sprawy dotyczące kultury i rozwoju wsi. Między innemi bardzo mocno podkreślił szereg mówców w dyskusji, że obecne Szkoły Rolnicze z bardzo nielicznemi wyjątkami, nie spełniają swojego zadania pod względem ideowym. Pozatem Zjazd uchwalił jednogłośnie **samoopodatkowanie się na F. O. N.** (w formie zsypu zboża w jesieni po 2 klg. od hektara). Zdecydowane stanowisko zajął Zjazd w stosunku do udzielania przez Ministerstwo Komunikacji daleko idących **zniżek kolejowych** dla różnego rodzaju związków sportowych z jednoczesnem pozbawieniem tych zniżek wsi.

Na Zjeździe dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu. Na członków Zarządu wybrano p. p.: **W. Kamińskiego, E. Krzysztofka, A. Swiackiewicza, J. Drucza, W. Kordowicza, J. Szkopa, M. Kuryłłę, A. Stelmacha, A. Matarewicza, A. Puksztę, J. Kacieszczenkowa, Z. Machowieckiego, J. Ambroziaka, J. Wardziakową i E. Alechno.** **J. A.**

W obu wypadkach socjaliści:



We Francji przy władzy — w Anglji w opozycji. — We Francji za zniesieniem sankcyj — w Anglji przeciw.

Dodatkowe pół miljona zł. na roboty w wojew. nowogródzkiem

Fundusz Pracy przyznał dodatkowo na roboty drogowe, meljoracyjne i budowlane w województwie nowogródzkiem 455.000 zł. Szczegółowy podział tej sumy na poszczególne roboty będzie uskuteczniony w najbliższym czasie.

Przyznanie dodatkowego kredytu da możność zwiększenia ilości wykonywanych robót inwestycyjnych i wpłynie na zwiększenie stanu zatrudnienia.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na terenie województwa wileńskiego za czas od 21 do 27 ub. m. z którego wynika, iż zanotowano **121 wypadków zachorowań na jaglicę**, 28 — na gruźlicę, w tem 5 zgonów, 6 wypadków róży — w tem 1 zgon, po 6 wypadków duru brzusznego i płonicy, 4 wypadki duru plamistego — w tem 1 zgon, 5 wypadków grypy, po 2 wypadki krztuśca i zakażenia połogowego i po 1 wypadku błonicy, odry, tężca, ospówki i świnki.

„Święto Morza“ na Wileńszczyźnie

Postawy

Dzięki staraniom powołanego przez Ligę Morską i Kolonjalną Komitetu Obywatelskiego, na czele którego stanął p. insp. Zieliński, do zorganizowania święta zostały wciągnięte wszystkie miejscowe czynniki społeczne.

Wieczorem, dn. 27 b. m. na przystani wioślarskiej Policyjnego Klubu Sportowego, przy dźwiękach hymnu państwowego została **podniesiona bandera**, poczem do zgromadzonej ludności wygłosił podniosłe przemówienie, po święcone zagadnieniom morza, p. mjr. **Strumiłło.** Następnie starosta powiatowy **Korbusz** wręczył Kołu Szkolnemu L. M. i K. ufundowany przez społeczeństwo **proporzec**, wreszcie uformował się **pochód propagandowy**, który z orkiestrą przeciągnął ulicami miasta.

W niedzielę 28 bm. po uroczystem **nabożeństwie** w godzinach południowych odbyły się **zawody sportowe** na które złożyły się wyścigi pływackie i kajakowe oraz skoki z trampoliny. Zawodnikom, którzy zdobyli pierwsze miejsca, nagrody wręczył wicestarosta **Białkowski.** Wieczorem zapalono **ogniska i setki różnobarwnych lampjonów**, a równocześnie wyruszyły udekorowane łodzie i kajaki, z których rozpoczęto puszczanie tradycyjnych **wianków**. Na przeciwległym brzegu jeziora ustawiono silne **reflektory**, które oświetlały jezioro, pozatem puszczano **rakiety**. Uroczystości zakończył **koncert 23 p. ul. Grodzieńskich.**

Całość organizacji „Święta Morza“ pozostawała pod bezpośrednim kierownictwem przewodniczącego komitetu p. **Zielińskiego,** któremu też należy zawdzięczać wywołanie imponujących, jak na miejscowe warunki efektów.

Wilejka pow.

Od kilku tygodni **przygotowywała się Wilejka** do należytego uczczenia podniosłej uroczystości. Specjalny komitet troszczył się o ułożenie i wykonanie programu święta. Cały obchód zorganizowano **nad rzeką Wilją.**

Wieczorem 27 czerwca puszczano na rzece **wianki** oraz urządzono **defiladę** pomysłowo i artystycznie udekorowanych łodzi.

W dniu następnym rozpoczęły się od południa **zawody kajakowe** dla dorosłych i dla młodzieży, pływanie i szereg **imprez wodnych** rozrywkowych jak wyścig w baljach, szermierkę na kajakach i t. p. Zawody przeprowadzono sprawnie i umiejętnie. Główny bieg kajaków **o nagrodę przechodnią** na trasie 14 klm. zdobyli **saperzy.** Na nagrody przeznaczono **ok. 200 zł.**

Jedną niezbyt pocieszającą stroną wyścigów kajakowych była bardzo **mała ilość zawodników**, np. do tak poważnego biegu jak 14 klm. stanęło **tylko 6 kajaków.** Jest to smutny objaw, tembardziej gdy się weźmie pod uwagę, że Wilejka posiada kilkadziesiąt kajaków, od których w ładne dni **aż roi się na Wilji.** Może odstraszył wielu udział wojska, które jest prawie bez konkurencyjne. Na przyszłość organizatorzy winni pobudzić i zachęcić kluby sportowe do wzięcia czynnego udziału w zawodach. W Wilejce musiało stanąć nie kilka lecz conajmniej kilkanaście kajaków do każdego z wyścigów. — Mimo niedociągnięcia co do ilości zawodników **popołudnie** przeszło w nastroju bardzo dodatnim. Ludność miała na co patrzeć, czas na wolnem powietrzu zbiegł szybko i przyjemnie, pogoda była cudowna. O ileż taka uroczystość jest wartościowsza od **nudnych akademij** przy stłoczonej w sali ludności. **W. Rodziewicz.**

Dubrowa pow. mołodeczański

W dniu 29 czerwca r. b. obchodzono uroczyście „Święto Morza“ w Dubrowie.

W przededniu święta wieczorem urządzono **przedstawienie i zabawę taneczną** staraniem miejscowego Związku Strzeleckiego. Frekwencja była wielka, że nie można było wszystkich pomieścić w sali i to jest właśnie **wielką bolączką Dubrowy,** że nie mamy dotychczas odpowiedniego rozrywkowego lokalu. W dniu 29 czerwca upiększono lokale **zielenią i plakatami** Święta Morza. Po **nabożeństwie** w świątyniach odbyła się **akademja** przy bardzo licznym udziale publiczności. Po akademji urządzone zostały konkursowe **zawody strzeleckie** 3-ch zespołów: Dubrowy, Olechnowicze i Turkowszczyzny, których przeprowadzeniem zajął się miejscowy dowódca KOP-u kpt. **Kayzer.** Na zawodach obecny był starosta powiatowy p. **Protassewicz** i zastępca Kom. Pow. Zw. Strzel. p. **Siła-Nowicki.**

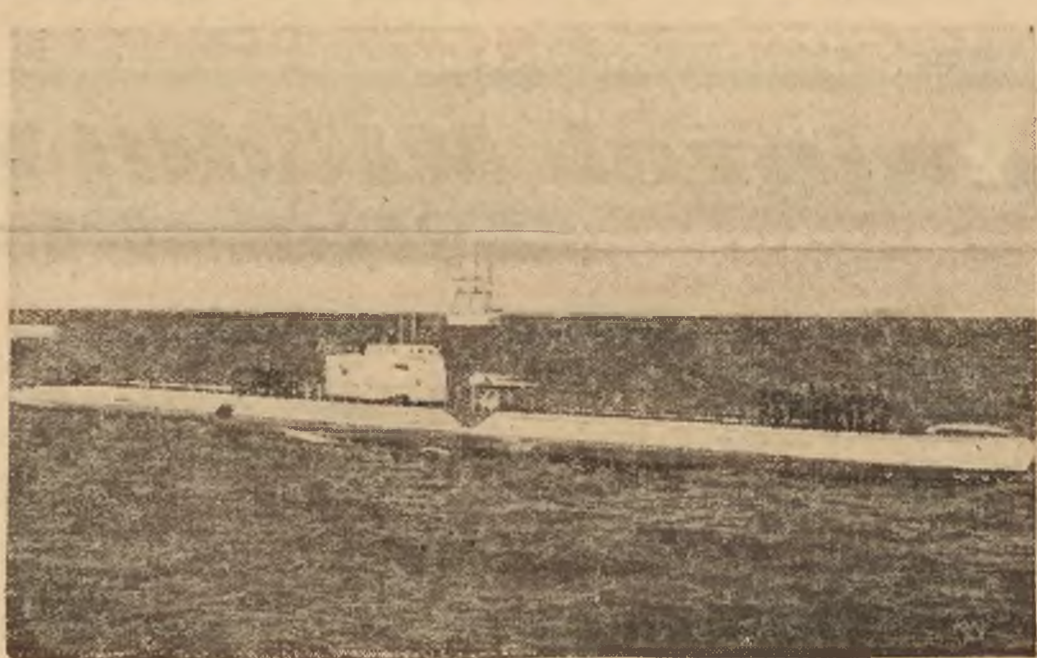
Zawody odbyły się imponująco przy licznym udziale zawodników i publiczności. I miejsce w strzelaniu zdobył p. Łyżko, II miejsce Gryszel Mikołaj, III miejsce Dorożko Wł.; w biegu sztafetowym 5 razy 200 I miejsce zdobył zespół z oddziału Olechnowicze, II m. Dubrowa. W skokach wzwyż i wdal I m. zdobył Rybarczyk, II miejsce Drożdż T.; w siatkówce I miejsce zdobył zespół z oddziału Olechnowicze, II m. Dubrowa.

Po zawodach zostały rozdane nagrody przez starostę powiatowego. Odjeżdżającego starostę żegnała z wielkim entuzjazmem miejscowa ludność. Częsta obecność pana starosty w Dubrowie **dodatnio wpływa** na kształtowanie się stosunków ludności wiejskiej do władz państwowych. **B. S.**

Smorgonie

— **ŚWIĘTO MORZA.** W przeddzień święta **udekorowano miasto** sztandarami o barwach narodowych oraz iluminowano budynek Zarządu Miejskiego z transparentem Święta Morza. W niedzielę **po nabożeństwie** w kościele parafjalnym uformował się **pochód z orkiestrą** Ochotniczej Straży Pożarnej na przedzie. W pochodzie brała udział **młodzież** szkoły powsz. w strojach marynarzy. Pochód udał się przed budynek magistratu, gdzie orkiestra zagrała kilka utworów. Do licznie zgromadzonych **przemówił z balkonu** kierownik szkoły powszechnej, wzywając ich do **ofiarności na rzecz Funduszu Obrony Morskiej.**

Po przemówieniu odmaszerowano z orkiestrą na czele na boisko sportowe. W godzinach popołudniowych do późnej nocy odbywała się **zabawa ludowa** oraz rozegrana została loterja fantowa na rzecz FOM. Podkreślić należy ofiarność naszego **kupiectwa, które bardzo dużo fantów bezinteresownie** oddało do dyspozycji organizatorów święta. Kwesta uliczna, loterja oraz wstęp na boisko **dały około 100 zł. dochodu** na rzecz FOM.



W dniu Święta Morza odbyła się na polskim Bałtyku defilada jednostek polskiej marynarki wojennej. Zdjęcie przedstawia fragment tej defilady, przyczem na pierwszym planie widoczny „Żbik“ (łódź podwodna), zaś na dalszym planie defiluje „Dar Pomorza“. —

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA.

— **MIĘDZYSAMORZĄDOWA KOMISJA HANDLU WEWNĘTRZNEGO.** W dn. 26 czerwca rb. w siedzibie Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie odbyło się wewnętrzno-organizacyjne posiedzenie Międzysamorządowej Komisji Handlu Wewnętrznego.

Komisja powyższa ma na celu programowe rozwiązanie zagadnień wewnętrznego obrotu towarowego m. in. przez realizację wskazań, zawartych w uchwałach Narady Gospodarczej.

— **W KALWARJI ZEBRZYDOWSKIEJ** odbyło się posiedzenie zarządu „Targów Kalwaryjskich“, na którem m. in. ustalono termin Targów na czas od 12 lipca do 14 sierpnia rb.

— **CENY SOLI I SOLANKI.** W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 48 z dn. 27 czerwca rb ukazało się rozp. Ministra Skarbu z dn. 18 czerwca, ustalające ceny soli i solanki, przyczem do rozporządzenia załączono obszerny cennik. Poza ustaleniem cen soli i solanki, rozporządzenie nie zawiera postanowienia, dotyczące sprzedaży soli oraz rabatów.

NIEMCY.

—GABINET RZESZY przyjął ustawę, zmierzającą kodeks karny w celu rozszerzenia środków obronnych przeciw przestępstwom dewizowym.

—PODPISANY ZOSTAŁ UKŁAD MIĘDZY NIEMCAMI A UNJĄ BELGIJSKO-LUXEMBURSKĄ, dotyczącą wymiany towarów oraz ruchu podróżnych.

FRANCJA.

— **RATOWANIE DOTKNIĘTYCH REFORMAMI SOCJALNEMI PRZEDSIĘBIORSTW FRANCUSKICH.** Gubernator Banku Francji zwrócił się z pismem do prezesa Unji Bankierów francuskich, w którem zwraca uwagę na perturbacje, wywołane w finansach większości przedsiębiorstw francuskich przez ostatnie strajki i reformy socjalne.

W ciągu dwóch lub trzech najbliższych tygodni banki mają zastosować wobec swych dłużników politykę ulg i moratorjów, względnie odnawiania kontraktów. Wszystko to jest dowodem zamieszania, wywołanego w życiu gospodarczem Francji przez ostatnie posunięcia polityki gospodarczej rządu.

ABISYNJA.

— Z DŻIBUTI DONOSZĄ, że wśród tamtejszych kupców panuje wielkie zamieszanie i konsternacja z racji ograniczeń handlowych i dewizowych, stosowanych przez wojskowy zarząd włoski w okupowanych prowincjach Etjopji. Wysyłanie agentów jest praktycznie uniemożliwione, jak również listowne komunikowanie się. Prawie wszystkie większe firmy w Dżibuti, przez który to port odbywała się większa część wymiany abisyńskiej, wstrzymały już dostawy i zrzekły się obstalunków, poczynionych dla Addis-Abeby, względnie Harraru.

CZECHOSŁOWACJA.

— **W CIĄGU TRZECH TYGODNI SUBSKRYBOWANO OBLIGACYJ CZECHOSŁOWACKIEJ POŻYCZKI „OBRONY NARODOWEJ“** na 1.218 miljn. koron czeskich. Przewiduje się, że w ciągu dalszych dwóch tygodni emisja spotka się z tem samem powodzeniem.

— CZECHOSŁOWACKO-AUSTRJACKA UMOWA HANDLOWA, zawarta na wiosnę r. b., nie wejdzie w życie. Przyczyną tego ma być sprzeciw niemiecki przeciwko preferencjom, jakich w umowie tej Czechosłowacja udzieliła Austrji.

EUGENJA KOBYLIŃSKA

103

Pamiętnik nauczycielki

Irenka S. wzięła na siebie tę smutną rolę. A właśnie miała natchnienie. Włożyła na kostjum gimnastyczny koszulę, przyniesioną z domu, była żałośnie bosa i bezsilna. Koleżanki ją utuliły na zaimprowizowanem łożu, które powstało z ławek oraz płaszczów, dostarczonych obficie z szatni. Podejrzewam, że piękne futerka należały do elegantek z klas starszych. Obok smutnego łożeczka siedziała pucułowata „Aronsa“ (bardzo to przezwisko do niej pasuje), jako gruba klucznica. Wyglądała obficie w ubraniu zarekwirowanem u kucharki, rozsiadła się szeroko i była smutna. Zuzia, wybierająca role, które wymagają pięknych strojów, przyozdobiła się w jedwabie, jako pani Weiss. Subtelnym gestem trzymała w pogotowiu chusteczkę — była wyrafinowana i spazmatyczna.

Mała wiercipięta, Ryśka P., udawała poczciwą ciotkę z wielkim nakładem trudu i pod kontrolą groźnych spojrzeń koleżanek, bowiem nigdy nie można było ręczyć za jej powagę. Była w niesamowicie szerokiej sukni, więc dość miała kłopotu z dźwiganiem tego przyodziewku, aby zdobyć się na jakiś tragizm.

Przypuszczam, że scenarjusz napisały Irenka i Zuzia. W każdym razie djalog był zręczny, umiejętnie zestawiony i wzruszający. Nie pamiętam całości. Było to w przeszłym roku. Irenka mówiła tak szlachetnym i omdlałym głosem, że część klasy z punktu poczęła szperać po kieszeniach i ławkach w poszukiwaniu chusteczek do nosa. Inne usiadły ze wzruszenia na pulpitach, obawiając się czegoś przeoczyć w tem ciekawem widowisku. W pewnej chwili w klasie rozległo się zbiorowe i huczne tupanie nogami. Przestraszyłem się. Ale Krysia uspokoiła mię, że to konie zajeżdżają przed ganek. Miało to ten skutek, że z za szafy wynurzył się ojciec Anielki, który zachowywał się nieco niezręcznie z powodu opadających spodni i nadmiernej obfitości innego męskiego ekwipunku. Nawet na głowie miał zuchowaty kociołek i tak zbliżał się nieopatrznie do łoża śmierci. Dopiero tam jakaś uważna aktorka zerwała mu tę ozdobę z głowy. W każdym razie maleńki ojciec (Janinka S.) robił, co było w jego mocy, usiłując wyglądać po męsku.

— Tatusiu! ty już nie odjedziesz — prawda? — błagała niedobrego ojca biedna Anielka, łamiąc wątłe rączki.

A potem twarzą wyraziła osłupienie i poczęła rękoma wodzić po nieobecnych żałobnych obwódkach na ubraniu ojca.

— Po kim nosisz żałobę? — spytała wysokim, silnie napiętym głosem, który wywołał dreszcz w klasie.

Pamiętam jej wykrzyknik: „Mama umarła!“ i to sprężenie ciała, któremu odrzuciła się wtył. Zamknęła oczy i leżała nieruchoma. Ojciec padł na kolana, ciągle walcząc z niefortunnem przebraniem, obecne klucznica i ciotka wypowiadały płacząc swoje kwestje, a z za szafy ukazał się malutki ksiądz proboszcz, owinięty czarnemi fartuchami. Ksiądz (Hala J.) był tak rozrzewniony, tem co widział, że wolał zaniechać przepisanej mu roli, a przyłączył się do ogólnego zmartwienia i klękając przy łożu umarłej Anielki, gorączkowo szukał zagubionej wśród obcych fartuszków chusteczki.

I mnie łzy nabiegły do oczu. Nie znoszę słyszeć o śmierci dziecka...

Nastało milczenie. To milczenie było triumfem dzielnych aktorek. Dopięły swego.

Ale Irena już powróciła do życia. Otworzyła jedno oko, zbadała sytuację i zaraz zgłosiła protest:

— No więc? Już koniec! Noga mi przecież zdrętwiała.

Nastrój prysł. Klasa hałasowała, dzieląc się wrażeniami. Trzeba było wdrożyć porządek, uciszyć klasę, rozpocząć prawidłową nad tem, co się przed chwilą widziało, dyskusję i czekać, zanim z za szafy wyjdą przebierające się w pośpiechu aktorki, aby im serdecznie za trudy podziękować. (D. c. n.).

KRONIKA

Czwartek 2 Lipiec

Dziś: Nawiedz. i Kor. M.B Ostr.
Jutro: Leona P., Anatolusza M.

Wschód słońca — godz. 2 m. 49
Zachód słońca — godz. 7 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 1.VII 1935 r.

Ciśnienie 761
Temp. średnia + 25
Temp. najw. + 30
Temp. najn. + 15
Opad —
Wiatr: południ.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: pogodnie

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia 2 lipca r. b.

Pogoda słoneczna ze skłonnością do burz, upał, słabe i umiarkowane wiatry wschodnie i południowo - wschodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Chróścickiego (Ostrobramska 25); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (W. Wileńska 23); 4) Filimonowicza (Wielka 29).

RUCH POPULACYJNY.

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Stypikowska Janina; 2) Giedrewicz Henryk; 3) Czerniłowska Anna-Antonina; 4) Pieników Hida; 5) Smilewicz Jerzy; 6) Niedźwiecki Stanisław; 7) Niedźwiecki Ancenty; 8) Kozłowska Janina.

— ZGON: Sitom Mieczysław, garbarz, l. 25

PRZYBYLI DO WILNA:

DO HOTELU „GEORGES'A": Lamprecht Helena z Sosnowca; Riwlin Markus z Paryża; Zaryn Leopold, adwokat z Warszawy; Jakóbowski Józef z Warszawy; Bądzyński Stanisław z Warszawy; Strzegocki Kazimierz, wiceprezes P. K. O. z Warszawy; Paushah Tamashti z Londynu; hr. Benedykt Tyszkiewicz z Warszawy; Dzięciołowski Karol z Tczewa; Pupko Szymon, przemysłowiec z Lidy.

URZĘDOWA

— ZMIANY W IZBIE SKARBOWEJ. Jak się dowiadujemy długoletni naczelnik wydziału ogólnego Izby Skarbowej p. Jan SZCZĘSNY został zdymisjonowany.

Naczelnikiem działu ogólnego mianował nowoprzybyły prezes Izby kpt. JACKOWSKIEGO, który przyjęty został do pracy w charakterze urzędnika kontraktowego.

Na wakujące stanowisko naczelnika wydziału III rachunkowo - kasowego mianowany został kpt. ZARĘBSKI. Kpt. Zarębski zaangażowany został również w charakterze kontraktowego kierownika wydziału.

MIEJSKA

— **Z Bibljoteki Państw. im. Wróblewskich w Wilnie.** Kierownictwo Bibljoteki podaje do wiadomości, że jak zwykle w miesiącach lipcu i sierpniu Bibljoteka i Muzeum są czynne tylko w godzinach od 9 do 15.

— WPŁYWY PODATKOWE DOBRE. Ubiegły miesiąc pod względem płatności podatków nie należał do najgorszych. Jak obliczają, w ciągu czerwca wpłynęło do kas skarbowych ponad 60 procent podatków płatnych w tym terminie.

— 1755 PROTOKUŁÓW KARNYCH. W ciągu ubiegłego miesiąca na terenie Wilna sporządzono 1755 protokułów za różnego rodzaju wykroczenia przeciwko przepisom administracyjnym. Najwięcej protokułów spisano za opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego, nieprzestrzeganie przepisów o ruchu kołowym i pieszym, nieoświetlanie klatek schodowych, utrzymanie w sklepach artykułów spożywczych w stanie niehigjenicznym itp.

Protokuły pociągnęły za sobą kary grzywny lub aresztu względnie obie te kary łącznie.

— LICZBA TAKSÓWEK MALEJE, DOROŻEK KONNYCH — WZRASTA. Liczba dorożek samochodowych w Wilnie maleje z każdym miesiącem. Obecnie na terenie miasta kursuje zaledwie około 40 taksówek.

Natomiast liczba dorożek konnych stale wzrasta. Dorożkarze narzekają na ciężkie czasy, ale jakoś się trzymają.

— NOWY RYNEK ŁUKISKI. W związku z przeniesieniem handlu na nowy rynek Łukiski Zarząd m. Wilna uchwalił przeznaczyć jedną czwartą część ogólnej powierzchni rynku od strony szpitala św. Jakóba na stragany dla przekupni miejskich, pozostałą zaś część rynku na postój dla furmanek wiejskich z produktami spożywczemi.

Na nowym rynku ZEZWOLONO NA HANDEL następującemi artykułami: zbożem, pieczywem, jarzynami, owocami, nabiałem, żywem ptactwem, galanterją, manufakturą, naczyniami, wyrobami koszykarskiemi i bednarskiemi. Pieczywo przeznaczone na sprzedaż winno się znajdować w gablotkach szczelnie zamkniętych, wogóle zaś handel wszelkiemi artykułami spożywczemi winien się odbywać nie z ziemi, lecz ze stolików albo podstawek, wzór których ustali Zarząd miejski.

Na nowym rynku WZBRONIONY JEST HANDEL: sianem, słomą, drzewem, meblami, żelastwem, obuwiem, książkami, worzędą, skórą, starzyzną, śledziami, bitem ptactwem, prosiętami, wyrobami masarskiemi, rybą. Nie wolno zatem prowadzić garkuchni ani herbaciarni. Handel sianem, słomą i drzewem przeniesiony został na rynek Śnipiski i Stefański, zaś handel żelastwem, starzyzną, skórą i książkami przeniesiono na rynek Nowo-Bosaczkowy.

WOJSKOWA

— PODATEK WOJSKOWY. Na terenie Wilna znajduje się 5017 płatników podatku wojskowego. Podatek ten jest obecnie ściągany w drodze przymusowej przez władze skarbowe.

HARCERSKA

— **Wyprawa 13-ej Wil. Drużyny Harcerek do Estonji.** Przed paru dniami opuściła Wilno 13-ta Wil. Drużyna Harcerek, udając się na Narodowy Zlot Skautek Estońskich, jako reprezentacja organizacji harcerek polskich. Komendantką wyprawy jest druhna harc. M. Grzesiakowa. Po zlocie harcerki odbędą szereg wycieczek po Estonji, zaś w drodze powrotnej zwiedzą Rygę i Dyneburg.

— **Zagraniczne wyprawy harcerzy wileńskich.** W lecie b. r. harcerze wileńscy organizują cztery wyprawy zagraniczne.

„Błękitna Jedynka Żeglarska", organizuje wyprawę morską do Szwecji oraz wyprawę kajakową do Rygi.

Zastęp harcerzy z 3-ej Wil. Druż. Harc. im. Marsz. J. Piłsudskiego bierze udział w wyprawie harcerzy polskich na Zlot Skautów Estońskich i Finlandzkich.

„Czarna Trzynastka", organizuje wyprawę kolarską przez Niemcy i Czechosłowację (Poznań—Berlin—Praga—Cieszyn).

— WYPRAWA KAJAKOWA DO ŁOTWY I ESTONJI. 2 lipca wyrusza z Wilna w składzie 8 osób zastęp „Błękitnej Jedynki Żeglarskiej" Wileńskiej Drużyny Harcerzy, pod komendą harcmistrza dr Ludwika Kohutka do Łotwy i Estonji. Wyprawa wyrusza z Drui na 4 kajakach żaglowych. Uczestnicy zamierzają poznać Dźwinę, jako najbliższy Wilnu dostęp do morza, zwiedzić nadbałtyckie kraje zaprzyjaźnione z Polską, ich porty i ośrodki pracy skautowej. Z Rygi udają się nasi harcerze do Estonji na międzynarodowy zlot skautów estońskich.

„Błękitniacy" tworzą oficjalną reprezentację zagraniczną Związku Harcerstwa Polskiego. Wycieczka wraca do Wilna z końcem lipca.

Z KOLEI

— NOWOMIANOWANY DYREKTOR Wil. Dyrekcji Kolejowej inż. Wacław Głazek wczoraj objął urzędowanie. W godzinach południowych dyr. Głazek złożył wizytę p. wojewodzie wil. Bociańskiemu. (b)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW CHRZ. ZW. ZAW. MURARZY I BETONIARZY odbędzie się jak zwykle w pierwszy czwartek miesiąca t. j. 2 lipca rb. o godz. 5 wiecz. (17-ej) w sali przy ul. Metropolitalnej 1.

Poza sprawozdaniami z działalności i finansowemi omawiane będą sprawy zawodowe, organizacyjne i prawne.

RÓŻNE

— **Konferencja żyd. nauczycielstwa w sprawie zasad ortografji żydowskiej.** Z inicjatywy centrali szkolnej C. Sz. O. (Centrale Szul Organizacje) odbyła się w niedzielę i poniedziałek w lokalu Żydowsk. Inst. naukow. ogólnopolska konferencja nauczycieli żydowskich zrzeszonych w C. Sz. O., poświęcona sprawom ortografji żydowskiej w szkołach. Za podstawę obrad służyły zasady ortografji żydowskiej, opracowane niedawno przez Ż. I. N. (Jiwo). W konferencji wzięli poza nauczycielstwem udział wileńscy członkowie Sekcji Filologicznej Ż. I. N. pp. dr. M. Weinrech, Z. Rejzin i J. Kałmanowicz oraz Każdan i Mendelson z Warszawy. (m.).

— TRANZLOKATA WIĘŹNIÓW. Ostatnio odszedł z Wilna transport więźniów w ilości kilkunastu osób do więzienia św. Krzyskiego, do Rawicza i innych więzień centralnych i zachodniej Polski.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Trzy ostatnie przedstawienia „Wujaszka Jasia" — po cenach propagandowych.** Dziś, we czwartek dn. 2 lipca rb. o godz. 8.15 wiecz. — Teatr Miejski na Pohulance daje jedno z ostatnich przedstawień doskonałej sztuki A. Czechowa w 4 aktach w przekładzie L. Walewskiej pt. „Wujaszek Jaś" w wykonaniu dobrze zgranego zespołu po cenach propagandowych.

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Dziś**, we czwartek dn. 2 lipca r. b. o g. 8.15 w. ostatnie przedstawienie arcywesołej komedji w 3 aktach T. S. Chrzanowskiego p. t. **„Japoński rower"**. Ceny zniżone.

— **Jutrzejsza premjera w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Jutro, w piątek dnia 3 lipca rb. o godz. 8.15 w. w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się premjera doskonałej komedji polskiego autora St. Kiedrzyńskiego p. t. **„Cudzik i S-ka"**. Dekoracje Makojnika. Ceny zniżone.

Rozwiązanie organizacji litewskiej w pow. brasławskim

Władze administracyjne rozwiązały oddział litewskiego Tow. Św. Kazimierza w Oboliszczach, pow. brasławskiego. (b)

Różyca w pow. dziśnieńskim

Na terenie pow. dziśnieńskiego panuje wśród trzody chlewnej epidemja różycy. Do miejscowości zagrożonych wyjechał lekarz weterynarji celem zlikwidowania choroby.

Pociły się konie w „Dniu Konia"

Pat donosi z Głębokiego: W dniu 28 i 29 ub. mies. w Berezweczu koło Głębokiego odbył się „Dzień Konia". Na program złożyły się pokazy konkursowe koni, powożenia i ujeżdżania konia, defilada pojazdów, konkurs kucia konia oraz włościański bieg myśliwski.

Na podkreślenie zasługują pokazy gimnastyczne strzelców pułku KOP oraz zawody konne kawalerji KOP. Wyróżnieni otrzymali nagrody.

Święto pułkowe 5 p. p. Leg.

W dniach 3 i 4 lipca 5 p. p. Leg. będzie obchodził swe święto w ramach wewnętrznych pułku.

Program uroczystości jest następujący:

Dnia 3 lipca: godz. 15.00. Zawody sportowe — Stadjon im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, godz. 21.00: Apel poległych — Koszary I Brygady Leg.

Dnia 4 lipca: godz. 6.30. Zbiórka pułku, przemówienie Dowódcy Pułku, wręczenie odznak pułkowych — Koszary I Brygady Leg., godz. 8.15. Nabożeństwo — Kościół Garnizonowy, godz. 10.00. Złożenie Hołdu Sercu Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego — Rossa, godz. 10.45. Defilada Pułku przed Dowództwem 1 Dyw. Piech. Leg., godz. 13.30. Obiad żołnierski — Koszary I Bryg. Leg., godz. 16.30: Teatr dla żołnierzy — Teatr Letni.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 2 lipca 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.30: Program dz.; 7.35: Giełda roln.; 7.40—8.00: Drobne utwory skrzypcowe; 8.00—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiedeńska orkiestra kameralna; 12.55: Nowiny leśne, pog.; 13.05: Dziennik południowy; 13.15: Muzyka popul.; 14.15—15.30: Przerwa; 15.30: Muzyka z płyt; 15.35: Życie kulturalne; 15.40: Wiad. gospodarcze; 15.45: Przyjechaliśmy z obczyzny do Ojczyzny; 16.00: Koncert z Ciechocinka; W przerwie Magja piosenki żołnierskiej; 17.30: Recital śpiewaczy Eugenjusza Maja; 17.50: Pogadanka; 18.00: „Drzewa przydrożne", pog. Ireny Łubiakowskiej; 18.15: Muzyka z płyt; 18.30: Na włóczęgę, wygł. T. Bulsiewicz; 18.40: Koncert rekl.; 18.50: Pogadanka aktualna; 19.00: Słuch. „Pani zabija Pana"; 19.30: Powrót Małej ork. P. R.; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Pogadanka aktualna; 21.00: Nasze pieśni; 21.30: Koncert; 22.00: Sport; 22.15: Muzyka z płyt; 22.55: Ost. wiad.

PIĄTEK, dnia 3 lipca 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.20: Dzien. por.; 7.30: Program dz.; 7.35: Informacje; 7.40: Muzyka; 8.00—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Muzyka z płyt; 12.55: Organizm a życie psychiczne, wygł. Stanisław Wawrzyńczyk; 13.05: Dziennik poł.; 13.15: Muzyka popularna; 14.15—15.30: Przerwa; 15.30: Szalapin śpiewa; 15.35: Życie kulturalne; 15.40: Wiad. gospodarcze; 15.45: Rozmowa z chorymi; 16.00: Muzyka salonowa; 16.45: Odczyt; 17.00: Popularne melodje Piotra Czajkowskiego; 18.00: Mała skrzyneczka; 18.15: Pieśni dziecięce w wyk. W. Czuchowskiej; — 18.30: Podróż dookoła świata wileńskiego, wygł. W. Trościanko; 18.40: Koncert rekl.; 18.45: Pogadanka propag.; 18.50: Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.; 19.00: Xenia Grey i Marjan Demar w swoim repertuarze; 19.20: Recital fort. Loli Stafberżanki; 19.50: Audycja popularno — ludowa; 20.30: Opowiadanie z wojny bolszewickiej; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Pogadanka akt.; 21.00: Koncert symf.; 22.00: Wiad. sportowe; 22.15: Muzyka lekka; 22.55—23.00: Ostatnie wiadomości.

Pożary

W pow. brasławskim

25 ub. m. w kol. **Dosica**, gm. /bohińskiej, Konstantemu Sawiczowi spalił się dom mieszkalny, chlew, sprzęty domowe i narzędzia rolnicze.

23 ub. m. w zaśc. **Błażyszki**, gm. widzkiej, Pawłowi Winosackiemu spaliła się łaźnia.

27 ub. m. w **Drui** Antoniemu Mickiewiczowi spaliła się suszarnia lnu wraz z przybudówką, oraz len, maszyna do tarcia lnu i inne przedmioty.

W pow. wil.-trockim

23 ub. m. we wsi **Biaciukielnia**, gm. turgielskiej, od uderzenia pioruna spaliła się łaźnia Józefa Sforobowicza wart. 100 zł. Obecne w łaźni **Katarzyna Bohdziełowa i Jadwiga Sforobowiczowa zostały rażone piorunem.** Stan ich jest ciężki.

W dn. 27 ub. m. w kol. **Nidziana**, gm. worniańskiej, spłonął dom mieszkalny wraz z urządzeniem domowem Stanisława Jankojcia.

28 ub. m. powstał pożar w porębach leśnych, należących do wsi **Darguże**, gm. olkienickiej. Pożar przerzucił się do sąsiedniego lasu państwowego nadleśnictwa olkienickiego. Spaliło się podszycie leśne na przestrzeni około 8 ha.

26 ub. m. w osadzie **Oranach** Szołomowi Beresztejnowi spaliła się kuźnia z urządzeniem.

27 ub. m. Stanisławie Tomaszewiczowej we wsi **Stara-Cegielnia**, gm. miekuńskiej, spaliła się łaźnia.

W nocy na 26 ub. m. Urszuli Bohdanowiczowej we wsi **Skawrody**, gm. podbrzeskiej, spaliła się stodoła.

22 ub. m. w zaśc. **Osinówka**, gm. mejszagolskiej spalił się dom mieszkalny z przybudówką, należący do Anny Mikołajonówny.

W nocy na 27 ub. m. w kol. **Giegłowka**, gm. rzeszańskiej Janowi Hermanowiczowi spalił się dom mieszkalny, stajnia, szopa i narzędzia gospodarskie.

W dn. 25 ub. m. w zaśc. **Noskańce Małe**, gm. szumskiej **poniósł śmierć wskutek porażenia piorunem Feliks Łaniewski, lat 20.**

W pow. mołodeczańskim

W dniu 29 ub. m. w **Kraśnem** spaliły się: dom mieszkalny, 2 chlewy, spichrz, dach słomiany drugiego domu mieszkalnego, 2 świnie, 2 prosiąt i sprzęty domowe Józefa Starykiewicza, straty 5.600 zł.; dom mieszkalny, 2 chlewy, sprzęty domowe i inwentarz żywy Katarzyny Klimczykowej, straty 1500 zł.; szopa z deską z 18-tu beczkami smaru do wozów Josela Gordona, straty — 1500 zł.; część domu mieszkalnego, rozebranego, należącego do Michała Starykiewicza — straty 50 zł.

Pożar powstał na strychu domu Józefa Starykiewicza wskutek wadliwej budowy komina.

W pow. dziśnieńskim

26 ub. m. we wsi Malinówka, gm. jaźnieńskiej, Janowi Klimowskiemu spalił się dom mieszkalny, chlew, krowa i 13 owiec.

Podczas pożaru **został poparzony Jan Borawski, lat 6**, pastuch, który spał w chlewie na sianie. Stan zdrowia jest ciężki.

Na F. O. N.

Złożono z okazji zakończenia roku szkolnego zamiast herbatki pożegnalnej, na Fundusz Obrony Narodowej:

Uczniowie kl. 7-ej szkoły powszechnej im. **Tadeusza Kościuszki** w Nowo-Wilejce — 20.54 złotych.

Uczniowie kl. 6-b tejże szkoły — zł. 5.—

Wczoraj zgłosiła się do p. Wojewody Wil. delegacja Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w osobach pp. prezydenta konsystorza Bronisława Iżyckiego-Hermana, generalnego superintendenta ks. Jastrzębskiego oraz mec. Falkowskiego, która złożyła na ręce p. wojewody kwotę zł. 1.000 z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej. Sumę powyższą p. wojewoda polecił wpłacić tegoż dnia na konto Funduszu Obrony **Narodowej.**

Utonął w Jeziorze

W dn. 27 ub. m. w jeziorze Plusy (pow. brasł.) utonął Wiktor Pożarski, lat 12 ze wsi Pawłoszczyzna, gm. pluskiej. Zwłoki wydobyto.

Napad rabunkowy z bronią w ręku w Wilnie

Wczoraj późno wieczorem policja śledcza w Wilnie została zaalarmowana o napadzie rabunkowym dokonanym na szosie Niemenczyn—Wilno, jeszcze na terenie miasta.

Uzbrojony bandyta napadł na wracającego z miasta wieśniaka i sterroryzowawszy go zrabował mu pieniądze, paczkę ubrania i zbiegł.

Policja zarządziła energiczny pościg (c)

Kurjer Sportowy

Dziś startuje płk. Rómmel na Pośpieszce

Dziś o godz. 16 na polu wyścigowem na Pośpieszce rozpocznie się drugi dzień wyścigów konnych. Dziś startować ma płk. Rómmel, który przyjazdem do Wilna obudził ogromne zaciekawienie. Płk. Rómmel to najlepszy nasz jeździec, który posiada szereg zwycięstw i piękną kartę sukcesów sportowych, wiążących się bezpośrednio z historją sportu jeździeckiego w Polsce.

Wyścigi rozpoczną się od konkursu ciężkiego przy zapisanych 10 koniach.

W gonitwie pierwszej startować ma 5 koni: Jazda II — por. Rybicki, Felka — jeździec nieznany, Tenówna — por. Goszczyński, Herod — ppłk. Rómmel, Nic ci do tego — rtm. Bohdanowicz. Interesująco zapowiada się walka między płk. Rómmlem, por. Goszczyńskim, a rtm. Bohdanowiczem.

W biegu wojskowym naprzełaj o nagrodę Korp. Of. 13 płk. ul. startować ma 7 koni: — Życzliwy — ppor. Szamota, Azalja — por. Żelewski, Tekla — por. Romanowski, Tytan — rtm. Zgorzelski, Argus — ppor. Wołkowicz, Abazja — por. Domański i Tadeusz — por. Jeljaszewicz.

Do biegu naprzełaj o nagrodę Z. Horodyńskiego zapisało się 6 koni: Zuch — ppor. Szamota, Manru — por. Rybicki, Równy — rtm. Bohdanowicz, Lady Dudek — por. Goszczyński, Herring — rtm. Nestorowicz i Gorgias — por. Chiliński.

Wojskowy bieg naprzełaj o nagrodę ufundowaną przez oficerów 8 płk. ul. im. ks. J. Poniatowskiego zgromadzić ma na starcie 6 koni: Zalotną — rtm. Bohdanowicza, Tadeusza — por. Jeljaszewicz, Tudora — por. Bukowski, Walkirję — ppor. Wołkowicz, Abazję — por. Domański i Zbójka ppor. Ogoniek.

W biegu ostatnim o nagrodę Stef. Endera z przeszkodami na dystansie 3200 mtr. zapisanych jest 4 koni: Nic ci do tego — rtm. Bohdanowicz, Nestor — rtm. Bobiński, Herod — ppłk. Rómmel i Złota Pani — rtm. Bierzyński.

Jak widzimy z poszczególnych zgłoszeń, dzisiejsze wyścigi zapowiadają się interesująco.

Początek punktualnie o godz. 16.

Kalendarzyk meczów o wejście do Ligi

Rozgrywki o wejście do Ligi rozpoczną się w dniu 12 lipca w-g poniżej podanego kalendarzyka:

Dnia 12 bm. — Warszawa — Łódź grupa I. Kielce — Lublin gr. I; Poznań — Śląsk gr. II; Kraków — Śl. R. A. P. g. III; **Wilno — Białystok gr. IV;** Wołyń — Polesie gr. IV.

Dnia 19 bm.: Kielce — Łódź gr. I; Lublin — Warszawa gr. I; Pomorze — Śląsk gr. II; Śl. R. A. P. — Lwów gr. III; Stanisławów — Kraków gr. III; **Białystok — Wilno gr. IV;** Polesie — Wołyń gr. IV.

Dnia 26 bm.: Warszawa — Kielce gr. I; Łódź — Lublin gr. I; Poznań — Pomorze gr. II; Stanisławów — Śl. R. A. P. gr. III; Lwów — Kraków gr III; **Wilno — Białystok — Polesie — Wołyń gr. IV.**

Dnia 9 sierpnia br.: Warszawa — Lublin gr. I; Łódź — Kielce gr. I; Śląsk — Poznań gr. II, Lwów — Śl. R. A. P. gr. III. Kraków — Stanisławów gr III

Dnia 16 sierpnia br.: Łódź — Warszawa gr. I; Lublin — Kielce gr. I; Poznań — Pomorze gr. II; Śl. R. A. P. — Stanisławów gr. III; Kraków — Lwów gr. III. **Polesie — Wołyń — Wilno — Białystok.**

Dnia 23 sierpnia br.: Lublin — Łódź gr. I; Kielce — Warszawa gr. I; Śląsk — Pomorze gr. II; Śl. R. A. P. — Kraków gr. III; Stanisławów — Lwów gr III.

Gospodarzami zawodów są mistrzowskie kluby okręgów umieszczone na pierwszem miejscu w tabeli

Ćwierć finały o Puhar Prezydenta R. P. odbędą się w dniu 2 sierpnia br. Grają:

Poznań — Wilno w Poznaniu.

Stanisławów Liga PZPN. w Stanisławowie.

Pomorze — Łódź w Toruniu oraz zwycięzca spotkania Lublin — Kraków przeciwko Warszawie w Warszawie.

—:0:—

NOWOŚCI WYDAWNICZE

1) **„Rzemiosło“**, Kazimierz Sokołowski. — Nakł. Izby Rzemieślniczej w Kielcach.

2) **Las Polski,** Nr. 6, czerwiec i „Mszyce“.

3) **Polityka Narodów,** zeszyt 5 z dodatkiem „Zbiór dokumentów“, tom VII, Maj 1936 r. pod red. Juljusza Makowskiego.

Spadek weksli zaprotestowanych w maju r. b.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego ogólna suma weksli zaprotestowanych w maju r. b. w porównaniu do analogicznego miesiąca r. ub. uległa zmniejszeniu o półtora miljona zł. do 18,3 milj. zł.

Z poszczególnych województw na pierwszem miejscu, pod względem sumy zaprotestowanych weksli, znajduje się woj. warszawskie z kwotą 6,2 miljn. zł., w tem na Warszawę przypada 5,6 milj. zł., na drugiem — łódzkie z kwotą 2,7 miljn.

Dalej idą województwa: poznańskie — 1,4 miljn., krakowskie i lwowskie po 1,2 miljn. zł., kieleckie — 1 miljn., pomorskie i śląskie po 0,9 miljn., lubelskie 0,7 miljn., białostockie i wileńskie po 0,5 miljn., wołyńskie 0,4 miljn., poleskie, stanisławowskie i tarnopolskie po 0,2 miljn. i nowogródzkie — 0,1 miljn. zł.

Sport w kilku wierszach

Dwa nowe rekordy światowe ustanowił francuski mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów w wadze półciężkiej, Hostin, a mianowicie:

w rwaniu oburącz — 122 kg i w wypychaniu oburącz — 157 kg.

* * *

Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo niemieckiego Pomorza padły następujące ciekawsze wyniki:

100 mtr. — Leichum 10,4 sek., w skoku wdal — Leichum 760 ctm., 200 mtr. Gillmeister — 22,2 sek.

W skoku wzwyż pań — Gierke 152 cm.

* * *

Erich Ny ustanowił nowy rekord szwedzki w pięcioboju z wynikiem 3141 pkt.

Poszczególne wyniki: wdal — 678 cm., oszczep — 54,45 mtr., 200 m. — 23,6 sek, dysk — 38,99 mtr., 1500 mtr — 4:26,2 sek.

W biegu na 5000 metrów Johnsson i Hellstroem uzyskali jednakowy czas 14,55 sek.

* * *

W Paryżu odbył się ciekawy pokazowy mecz tenisowy, w którym francuska para zawodowych tenisistów Zuzanna Lenglen — Henryk Cochet, pokonali parę zawodowców mężczyzn Ramillon — Burke 8:6, 4:6, 6:1.

Zdaniem prasy francuskiej zarówno Cochet, jak i Lenglen zademonstrowali doskonałą formę.

* * *

W nadchodzącą sobotę odbyć się miały wieczorem na stadjonie Wojska Polskiego ciekawe zawody bokserskie z udziałem naszych kandydatów olimpijskich.

Jak się dowiadujemy, zawody te przełożone zostały na dzień 11 lipca b.r

* * *

Przed rozpoczęciem igrzysk olimpijskich w tysięcy gołębi pocztowych, które polecą do różdniu 1 sierpnia wyfruną ze Spandau dziesiątkinych miejscowości Niemiec i zagranicę. Zapomocą pierścieni kontrolnych, przymocowanych do nóżki każdego gołębia, ustalony będzie dokładnie czas, w jakim odbędą one drogę powrotną do ojczyzny.

Organizatorzy przewidują, że w tym konkursie „lotniczym“ weźmie udział przy pomyślsych warunkach atmosferycznych ok. 100 tysięcy gołębi, sprowadzonych uprzednio do Berlina z różnych części Niemiec i z wielu krajów europejskich.

W czasie uroczystości otwarcia igrzysk w Berlinie, wypuszczonych zostanie na stadjonie 20 tysięcy gołębi.

* * *

W biegu maratońskim o mistrzostwo Węgier zwyciężył Gegeny w czasie 2:56:05,2

W meczu piłkarskim o puhar Europy Środkowej, medjolańska Ambrosjana pokonała czeskie Židenice 8:1 (4:).

* * *

Gleen Morris, który niedawno ustanowił nowy rekord świata w dziesięcioboju, w poszczególnych konkurencjach dziesięcioboju uzyskał wyniki następujące:

Wzwyż — 168 cm., 400 mtr. — 50,7 sek., 100 mtr. — 10.7 sek. wdal — 685 cm, kula — 14,45 mtr., 110 mtr. płotki — 14,9 sek., dysk — 43,10 m., tyczka — 345 cm, oszczep — 56.06 mtr 1500 mtr 4:48 sek

* * *

Jak donosi prasa francuska, włoski komitet olimpijski zamierza wycofać kandydaturę Rzymu na organizatora igrzysk olimpijskich w 1940 roku.

Na robotach Funduszu Pracy



Zdjęcie nasze przedstawia fragment robót inwestycyjnych prowadzonych przez Fundusz Pracy, przy usplawnieniu rzeki Czarnej Przemszy na terenie Sosnowca, Będzina i Gąbrowy Gór

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. **Ludwik Jankowski.**